Nr 205. Kraków, 8 Września — Piątek. Rok 1882.

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadsełać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 11 przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp., (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes Riemergasse 12.

Kraków 7 września.

Przegląd Polityczny.

Z końcem miesiąca nastąpi wybór posła do Rady państwa z okręgu większej własności Wadowice-Biała-Myślenice w miejsce p. Wl. Hallera, który złożył mandat. Z okręgu większej własności, a zwłaszcza z Wadowic, trudno przypuścić, aby wyszedł poseł innych niż konserwatywnych zasad; zresztą wejdzie on niewątpliwie do Koła polskiego i będzie solidarnie z innymi posłami szedł w kierunku politycznym, który popieramy. Nie ze względów zatem stronniczych zabieramy głos, ale z przekonania, że wybory z większej własności winny wznaszać Koło polskie w Wiedniu prawdziwemi zdolnościami politycznemi a jeżeli się da i parlamentarnemi; że one powinny powoływać na posłów znakomitości, a nie mierności, jedyny to bowiem sposób, aby Koło polskie rosło w siłę, a nie ustawało jej. Jeżeli większa własność nie będzie miała tego na oku, to bardzo łatwo obniżyć się może poziom Koła polskiego.

Ten wzgląd przeważać winien w wyborach większej własności, że przyjęmy tu Satyry, niedawno umieszczonej w *Czasie*:

Tam, gdzie dobro publiczne, bracie miły! wara!
Inna tam łagodność i dobroci miara;
Sąsiad głupstwem, nierządem, stracił wioskę tłustą,
Ty na zebraniu braci mowy złotoustą
Radzisz go na pensyje umieścić krajowej
W instytucyi, gdzie trzeba wiedzy, harta, głowy.
Kandydat, z ortografią w ustawnej rozterce,
Nie uczy się, nie uczył... „Lecz dobre ma serce,
Miły sąsiad, dla dzieci potrzebuje miasta:
Kto może łokieć, kompanic, a przecie się szasta,
Niechaj posłannik głosy, czułe serce wzruszy,
Hodie mihi cras tibi, przemówi do duszy,
Nie święci lepią garnki."

Słowem, przetłómaczywszy na prozę, poselstwo z większej własności do Rady państwa, nie może się przemienić w *sine cura*. Zwłaszcza nie przypuszczamy, aby to się stać mogło w okręgu wyborczym wadowickim, i dlatego jesteśmy przekonani, że przy wyborze obywatelstwo kierować się będzie myślą polityczną. W tym celu pożądanem byłoby wczesne porozumienie i postawienie kandydata, któryby z pod tych wszystkich względów stał się dla koła prawdziwie pożądanym nabytkiem, to jest żeby przedstawiał jakąś siłę polityczną i parlamentarną i jakąś wiedzę.

Metropolita Sembratowicz przed swoją rezygnacyą wydał list pasterski, który w przeszłą niedzielę został odczytany we wszystkich cerkwiach archidyecezyi. Tekst listu następujący:

„Józef z Bożej łaski, a za błogosławieństwem Stolicy Apostolskiéj metropolita halicki i kijowski, arcybiskup lwowski, biskup kamieniecko-podolski itd. itd. zacnemu duchowieństwu archidyecezyalnemu i wszystkim najukochańszym naszym archidyecezyanom: Pokój w Panu i nasze arcypasterskie błogosławieństwo!

„Najukochańsi! Czynimy wam wiadomo, że będąc wezwani przez Ojca Świętego, Papieża Leona XIII, udaliśmy się d. 9 lipca b. r. w podróż do Rzymu w celu złożenia Jego Świątobliwości wyjaśnień i nieprawdziwego pojmowania konstytucyi (bulli) Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII: *Singulare presidium*, wydanéj w sprawie reformy zakonu św. Bazylego. Przebywając dłuższy czas w Rzymie, mieliśmy niejedną sposobność przekonać się jak najdokładniéj na posłuchaniu u Ojca Świętego, które to długo trwało, jak również na konferencyi z Jego Eminencyą kardynałem, prefektem św. zgromadzenia *de propaganda fide*, o wszelkich celach, jakie spowodowały Ojca Sgo do wydania rozkazów, znajdujących się w bulli wspomnionéj, a nadto mieliśmy przytem sposobność dowiedzieć się i przekonać, że Ojciec Święty miłuje serdecznie nasz naród ruski, i że tylko powodowany tą miłością postanowił za pomocą wspomnianéj bulli, osiągnąć wielką korzyść i pożytek dla tegoż narodu, ku jego uszczęśliwieniu.

Napominamy was tedy, ażebyście odłożywszy na bok wszelką obawę, która tu i owdzie dawała się spostrzegać, zaufali bardziéj téj miłości Ojca Św., która nietylko żadnéj szkody nie zamierza wyrządzić narodowi ruskiemu, ale i owszem ma na celu jego dobro i pomyślność.

Tembardziéj jest dla nas dokładnie przedstawić gorące uczucie owéj miłości, oraz wrażenie, jakie na nas wywarły serdeczne słowa Ojca Świętego podczas wzmiankowanego posłuchania; dodajemy więc, że Ojciec Sty, błogosławiąc powtórnie w przytomności naszych współtowarzyszów podróży, którzy byli zawezwani przed oblicze Jego w końcu posłuchania, raczył wyrazić się głęboką miłością przepełnionemi ustami, rozkazując przytem donieść o tem całemu narodowi ruskiemu.

Miejcie więc niezachwianą nadzieję, że za pomocą téj miłości a pomocą Bożą, spływać na naszą tylko, który istotnie wielkie łaski, a to tem bardziéj, że Ojciec Święty pod koniec posłuchania raczył udzielić nietylko nam obecnym, ale całemu duchowieństwu i wszystkim wiernym w Chrystusie błogosławieństwa, wynikającego z miłości, jaką ku nam pała.

Niech będzie z wami, najmilsi moi, łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, miłość Boga i pomoc Ducha św. (II Kor. rz. XIII ust. 13).

Dan w Rzymie, *extra portam Flaminiam*, 16go sierpnia 1882. *Józef* metropolita.

Dnia 5 b. m. przyjmował Cesarz na szczególnej audyencyi w sali ceremonialnej w Burgu nadzwyczajnego ambasadora Sułtana, Muschira Nuada, który wręczył Cesarzowi wielką wstęgę tureckiego orderu Nischan-Imtiaz. Po dokonaniu uroczystego aktu wręczenia udali się członkowie misyi do Schönbrunn na obiad, na który otrzymał także zaproszenie ambasador turecki Edhen basza i personal ambasady tureckiej.

Ambasador austryacki w Petersburgu hr. Wolkenstein, przybył do Wiednia.

Rezolucya zgromadzenia wyborców judenburskich, potępiająca bar. Walterskirchena, zajmuje dzisiaj całą prasę niemiecką, a wszystkie dzienniki umiarkowane wyrażają się o niej dosyć lekceważąco, ogłaszając równocześnie oświadczenie kilku poważnych mężów, w którem upatrywać należy protest przeciw osławionemu wotum nieufności. Oświadczenie to brzmi, jak następuje:

„Podpisani oświadczają niniejszem, że wprawdzie nie pochwalali zachowania się bar. Walterskirchena przy utworzeniu tak zwanej niemieckiej partyi ludowej, ale ani w ogłoszonym programie tej partyi, ani w mowie, jaką bar. Walterskirchen wygłosił w Wiedniu d. 16 sierpnia b. r., nie dostrzegli niczego, coby się sprzeciwiało zasadom programu styryjskiego stronnictwa postępowego z r. 1879. Podpisani nie wątpią ani na chwilę, że niemiecko-narodowe uczucia wspomnionego deputowanego nie zmieniły się w niczem, a podejrzenia i zarzuty podniesione przez niektóre dzienniki przeciw bar. Walterskirchenowi uważają za bezzasadne."

Grac dnia 2 września 1882.

Ignacy hr. *Attems*, *Juliusz Krepesch*, Dr *Ferdynand Portugall*, Dr *Wojciech Svoboda*, *Ludwik* bar. *Zschock*.

Pester Lloyd umieszcza wstępny artykuł z powodu bytności ks. Czarnogórskiego w Wiedniu, oparty na najlepszych informacyach. Podróż Księcia, mówi dziennik węgierski, nie miała celu politycznego; zresztą traktowano go dosyć zimno, zwłaszcza wobec jego żądań natury finansowej zachowano się obojętnie. *Pester Lloyd* kończy życzeniem, aby wszelkie pretensye Serbów i Czarnogórców, tyczące się Bośni i Hercegowiny, zostały uchylone w sposób kategoryczny.

Na teatrze wojny egipskim położenie nie zmieniło się. Jenerał Wolseley oczekuje na posiłki, aby uderzyć na wojska egipskie w Tel-el-Kebir, gdzie Arabi wzniósł obóz oszańcowany. Sprzeczne są doniesienia co do momentu, w którym Anglicy rozpoczną znowu zaczepne działanie. Podług nadeszłych dzienników wiedeńskich należy się lada chwila spodziewać wiadomości o bitwie. Korespondent zaś *Timesa* telegrafuje, że nie może to nastąpić przed upływem tygodnia.

Podług telegramów wczorajszych konwencya turecko-angielska byłaby nareszcie podpisaną, ale niema jeszcze o tem urzędowego doniesienia.

Dzienniki półurzędowe pruskie zaprzeczają podanej przez paryskie dzienniki wiadomości, jakoby na życzenie Niemiec miał się zebrać kongres celem uregulowania kwestyi egipskiej.

Arcyks. Salwator przybył wczoraj do Wrocławia.

W Wrocławiu rozpoczęły się już wielkie manewra wojskowe. Cesarzowi Wilhelmowi, który przybył wczoraj z Następcą tronu, jego małżonką, książętami i nader licznym orszakiem, zgotował Wrocław świetne przyjęcie. Miasto jest przepełnionem, cała arystokracya szląska zjechała się, aby powitać Cesarza. Arcyks. Rudolf z małżonką przybędzie tam dnia 10go b. m.. W. Ks. Włodzimierz już jest w Wrocławiu.

Wybory do sejmu pruskiego napisane zostały na d. 19go października, prawybory odbędą się d. 12 października.

Journal de St. Petersbourg, polemizując z dziennikiem *Globe*, który w traktatach nie chce upatrywać żadnego znaczenia, jakoteż *Timesem*, który w zastosowaniu się Rosyi w kwestyi egipskiéj upatruje odwet za kongres berliński, pisze, że Rosya uszanowała w r. 1878 traktaty i powagę koncertu mocarstw europejskich. Gabinet angielski przyrzekł także, że los Egiptu podda pod decyzye koncertu europejskiego. Oczekujemy z zaufaniem dotrzymania tego przyrzeczenia. Upatrywać w traktatach pisaninę bez żadnéj wartości, znaczyłoby tyle, co stawiać przemoc *ultima ratio* w stosunkach międzynarodowych. Cywilizacya i ludzkość nie zyskałyby nic na tem.

Konflikt w sprawie małżeństw mięszanych wywołało rozporządzenie, wydane dla okręgu delegacyjnego Brandenburga i Pomorza, które późniéj dopiero przydzielono do dyecezyi wrocławskiéj, a opierające się na surowszéj interpretacyi dekretów soboru trydenckiego, tyczących się sakramentu małżeństwa. Podług tych dekretów małżeństwo zawarte między osobą katolickiego a protestanckiego wyznania, a niepobłogosławione przez księdza katolickiego, jest kościelnie nieważnem. W innéj zaś dawniejszéj części dyecezyi wrocławskiéj obowiązywało łagodniejsze rozporządzenie w sprawie małżeństw mięszanych t. z. *Declaratio Clementina* od r. 1765. Otóż obecnie starają się usunąć ten konflikt przez zaprowadzenie téj *Declaratio Clementina* także i w okręgu delegacyjnym z mocą obowiązującą. W całéj więc dyecezyi obowiązywać będzie w sprawie małżeństw jedno prawo, podług którego małżeństwo mięszane, niepobłogosławione przez kościół katolicki, jest wprawdzie wobec kościoła ważne, ale niedozwolone.

Z Paryża donoszą o nowym skandalu. W teatrze Odéon spotkał się d. 5 b. m. wieczorem znany poeta Deroulède z p. Meyerem, właścicielem dziennika *Lanterne*, który Deroulèda ostro zganił z powodu zachowania się jego wobec niemieckiego stowarzyszenia gimnastycznego. Deroulède wyzwał Meyera w sposób bardzo obraźliwy, ale Meyer nic nie odpowiedział na wyzwanie. Otóż późniéj zbliżył się Deroulède do Meyera i uderzył go w twarz. Meyer, silny bardzo mężczyzna, rzucił się na napastnika i w jednéj chwili obaj tarzali się po ziemi, zadając sobie wzajemnie razy. Policya aresztowała obu. Jak *Voltaire* donosi, rzekł w policyi p. Deroulède: „Pan jesteś Prusakiem, a *Lanterne* czerpie natchnienie z Berlina. Gdziekolwiek pana spotkam, będę go policzkował."

Ruch wyborczy we Włoszech zaczyna się już objawiać. W ostatnich czasach wygłosił były minister Bonghi w Neapolu mowę programową, w której zachęcał do zlania się umiarkowanych żywiołów prawicy i umiarkowanej lewicy w jedno stronnictwo środkowe. Tylko w ten sposób, mówił Bonghi, można stawić skuteczny opór stronnictwu radykalnemu. Oczywiście *Bersagliere* śmieje się z wywodów Bonghego. Minghetti w najbliższej przyszłości będzie miał mowę Legnano; powiedział on podobno swym towarzyszom, że stronnictwo umiarkowane popierać będzie w wyborach otwarcie i lojalnie „kandydatów postępowych czystej barwy monarchicznej". *Diritto* stara się pozyskać dla rządowego stronnictwa zwolenników w zręcznym artykule. Dzienniki milczą o kompromisie, mającym rzekomo przyjść do skutku między prawicą i lewicą. Zdaje się, że nie stracono jeszcze nadziei zachowania Selli dla życia politycznego.

Sejm.

Sprawozdania sejmowe.

(3cie posiedzenie dnia 6go września).

Poświęcone wyłącznie sprawom formalnego znaczenia, stanowiącym konieczny wstęp do regularnych czynności sejmu, posiedzenie dzisiejsze trwało niespełna godzinę. Rozpoczęło się o godzinie 11 min. 40 przed poł. udzieleniem urlopu nieograniczonego p. Władysławowi hr. Koziebrodzkiemu, a ośmiodniowego Edwardowi hr. Stadnickiemu, oraz zawiadomieniem o ukonstytuowaniu się trzech komisyj: historycznej, prawniczej i administracyjnej, o czem już w telegramie szczegółowo doniosłem.

Na wniosek p. Antoniewicza uchwalono, że wszyscy posłowie tak jak w latach przeszłych, mają wstęp wolny na posiedzenia wszystkich komisyj.

Poseł hr. Rey złożył do laski marszałkowskiej należycie poparty wniosek, żądający zmiany dotychczasowego szkodliwego sposobu znaczenia bydła przez wypalanie piętna na łopatkach. Wnioskodawca proponuje wypalanie znaków na rogach lub w braku rogów zawieszanie na szyi bydlęcia plomby przytwierdzonej mocnym sznurkiem.

Wniosek ten będzie wydrukowany i traktowany według regulaminu.

Petycyj wniesiono 20, a ogółem dotąd 40. Przekazano je komisyom jak następuje:

Petycyę gminy Halicz koło Podhajec o zbadanie pretensyi przysiołka Holendry do tłoki gminnej w Haliczu, Antoniego Kraczyły o policzenie lat służby prowizorycznej w Wydziale krajowym do lat etatowych, Tadeusza Krawca nauczyciela o zaliczkę na płacę, oraz Bazylego Lewickiego, Stanisława Winnickiego i Maryi Horakowskiej o zapomogi — do komisyi petycyjnej.

Petycye Sióstr miłosierdzia w Bursztynie i Klarysek w Starym Sączu o subwencyę, Dra Karola Grabowicza o emeryturę, pisarzy szpitala krakowskiego o podwyższenie płacy i Adolfiny Głowackiej o dar z łaski — do komisyi budżetowej.

Petycye oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Jaśle i obywateli miasta Śniatyna o reformę ustaw szkolnych, nauczycieli w Łańcucie o podwyższenie płac i Jerzego Harwota nauczyciela gimnazyum w Przemyślu o zakładanie w szkołach pracowni ręcznych i kas oszczędności — do komisyi edukacyjnej. Ostatnia z wspomnianych petycyj, opracowana bardzo obszernie, została przez autora wydrukowaną i rozesłaną wszystkim posłom. Poparł ją w krótkiem przemówieniu p. Antoniewicz.

Petycye wydziałów powiatowych w Starem Mieście i Samborze o zaprowadzenie przymusowego ubezpieczenia budynków włościańskich, tudzież dwie petycye w sprawie zamierzonej zmiany terytoryalnej gminy Jastkowce, odesłano do komisyi administracyjnej; petycyę zaś wydz. pow. kossowskiego o subwencyę na rekonstrukcyę dróg powiatowych, do komisyi drogowej.

Przedłożenie rządowe z projektem ustawy o równym podziale i ulgach ciężaru kwaterunku wojskowego, odesłano do komisyi administracyjnej. Według tego projektu, dla zaprowadzenia równomiernego podziału ciężaru kwaterunkowego, który stosownie do stałego pokojowego rozmieszczenia wojska kraj ma ponosić, będą udzielane dostarczycielom koszar dorywczych dopłaty z funduszu krajowego, jako dzienne wynagrodzenie, za pomieszczenie jednego żołnierza 1 cent, a za pomieszczenie jednego konia pół centa. Dopłaty te obliczane będą według objętości mieszkań przeznaczonych na pomieszczenie żołnierzy i wypłacane będą równocześnie ze skarbowemi wynagrodzeniami, w oznaczonych dla tych ostatnich terminach. Wydział krajowy jest upoważniony od dnia ogłoszenia tej ustawy przez lat dziesięć udzielać tak prywatnym przedsiębiorcom, jakoteż gminom z funduszu krajowego rocznie aż do wysokości 30,000 złr. zaliczek, na wybudowanie pomieszczeń wojskowych. Jeżeli gmina w celu zadośćuczynienia swemu obowiązkowi dostarczenia kwater wojskowych takie poczyniła zarządzenia, które pojedynczych kwaterodawców zwolniły z ciężaru dawania kwater w naturze, to gmina pobiera na rzecz funduszów gminnych całą łączną kwotę wynagrodzenia tak ze skarbu wojskowego jak i z funduszu krajowego uiszczoną. Gmina jednak ma prawo część kosztów kwaterunkowych, niepokrytą ogólną kwotą wynagrodzenia, rozłożyć na właścicieli domów, a to w stosunku do podatku domowego, klasowego lub czynszowego. Budynki stale przeznaczone na cele kwaterunku wojskowego, są uwolnione od krajowych dodatków do podatków na cały czas tego przeznaczenia swego.

Przedłożenie Wydziału krajowego w sprawie zalesienia wydm piaszczystych w powiatach jarosławskim i mościskim, odesłano bez dyskusyi do komisyi kultury krajowej, a wniesiony przez Wydział krajowy projekt ustawy budowniczej dla miasta Lwowa do komisyi administracyjnej. Ustawa budownicza dla Lwowa uchwaloną została przez Sejm d. 25 kwietnia 1876 r., ale nie otrzymała sankcyi; obecny projekt zawiera zatem zmiany uchwalone przez Radę miejską lwowską w tych punktach, które sankcyonowaniu na przeszkodzie stanęły.

Na porządku dziennym znajdowało się jeszcze sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia kolonii niemieckiej z gminy Dobrzanicy, które miało być wniesione ustnie, na zasadzie zeszłorocznej praktyki, jednakże na wniosek p. Sławińskiego Izba uchwaliła, że ma być wydrukowanem.

Z kolei przystąpiono do wyboru komisyi petycyjnej z 25 i kultury krajowej z 13 członków. Rezultat wyboru przesłałem w telegramie. Tu dodać tylko należy, że wybór wszystkich członków nastąpił prawie jednomyślnie, tylko w głosowaniu na komisyę kultury ważyły się głosy między pp. pp. Merunowiczem i Józefem Michałowskim, w których pierwszy został wybrany 47 głosami na 84 głosujących.

Zwrócić tu należy uwagę, że rezultat wyboru komisyi wypadł nader pomyślnie ze względu na potrzebę takiego rozkładu sił sejmowych, ażeby prace komisyjne mogły iść szybko i aby jedna komisya nie zawadzała drugiej. Wszystkie komisye w liczbie dziewięciu już są wybrane, a żaden poseł nie zasiada aż w trzech komisyach, jak się to dawniej zdarzało; w dwóch zaś komisyach jednocześnie uczestniczy tylko 11 posłów, a mianowicie pp. Jan Czajkowski, ks. Czartoryski, Czerkawski, Wojciech hr. Dzieduszycki, Gorajski, Gross, Romanowicz, Szałkowski, Spławiński, Towarnicki i Żywicki. Tym sposobem rzadkiemi będą kolizye, niepozwalające na odbycie posiedzenia jakiej komisyi, z powodu równocześnie odbywającego się posiedzenia innej. W szczęśliwszem pod tym względem położeniu znajduje się komisya drogowa, której żaden członek nie należy do innej komisyi, dalej petycyjna, z której 25 członków tylko p. Jan Czajkowski jest zarazem członkiem komisyi administracyjnej. Z 7 członków komisyi prawniczej także tylko jeden p. Spławiński zasiada w komisyi lustracyjnej. Przeciwnie komisya budżetowa ma aż pięciu członków w innych komisyach, edukacyjna czterech, zaliczkowa, administracyjna i kultury krajowej po trzech, a lustracyjna dwóch. W każdym razie skład komisyj jest dla pośpiechu pracy komisyjnej korzystniejszym, niż bywało w latach dawniejszych.

W końcu posiedzenia złożone zostały do laski marszałkowskiej dwa wnioski, a mianowicie wniosek X. Chełmeckiego o przyspieszenie regulacyi kongruy duchowieństwa katolickiego w kraju i wniosek p. Jana hr. Stadnickiego z rezolucyą wzywającą rząd, aby w myśl memoryału przedłożonego przez delegacyę, wziął sprawę regulacyi rzek galicyjskich pod najsilniejszą rozwagę i postarał się w drodze ustawodawczej o potrzebne na ten cel fundusze, oraz z poleceniem Wydziałowi krajowemu, aby porozumiał się z rządem, w przedmiocie wyznaczenia z funduszu krajowego rocznego zasiłku na regulacyę rzek dotąd za spławne nieuznanych i w przedmiocie wpływu organów rządowych na wykonanie robót regulacyjnych.

Jeszcze słów kilka

O KSIĘŻNIE ŁOWICKIEJ.

Wysnuty świeżo z korespondencyi księżny Łowickiej szkic biograficzny, zwraca ogólną uwagę na tę bladą i nieco już zapomnianą postać. Niech nam będzie wolno kilku jeszcze szczegółami dopełnić portret zlekka w *Przeglądzie Polskim* zarysowany. W opowiadaniach spółczesnych, równie jak w listach samejże księżny, znajdzie się może nieco dotąd niezużytkowanego plonu, aby dorzucić jeszcze coś światła na ten zatarty pastel smutnej Polki. Zanim blask wysokich przeznaczeń przyćmił na zawsze jej młode życie, musiała ona być dość wesołego usposobienia. W swobodny sposób odzywa się nieraz do towarzyszek lat dziecinnych. Mamy przed sobą kilka listów pisanych na długo przed książęcemi ślubami; najrychlejszy nosi datę 5 maja 1815 r., a pisany z Poznania, gdzie przybranej Warszawiance nieco duszno po świetnych stolicy zabawach. „Mamy iść dziś wieczorem na *assamble*. Nie wiem, czy pójdę, w każdym razie nie włożę cyfry, bo nie warto; powiedz to Cesi odemnie. Będzie zwykła przewaga mniej wykwintnego towarzystwa, mało co przyjemniejszych ludzi. Jutro wam to opiszę. Włożę na siebie zarzutkę, a i tak będę aż nadto strojną. Wolałabym tam nie iść, bo się nie czuję zupełnie zdrową, ale Mama w takich jest grzecznościach dla Zerbonich, ¹) że nie mogę się od przyjęcia ich zaprosin uchylić." *6 maja.* „Byłam tedy na *assamblu*; wiesz mniej więcej, jak to wygląda. Przetańcowałam angleza ze Skórzewskim (Heliodorem) i zrobiło to jak największe wrażenie. Potem kotyliona z jakiemś małem hrabiątkiem. Wróciłyśmy do domu o północy, tak iż dziś z znużenia jesteśmy chore obiedwie." Inny list, z następnego roku, także z Poznania pisany, uderza pierwszą wzmianką o przyszłym małżonku: „Czyście były w Natolinie? Jakże znajdujecie panią Aleksandrową Potocką? a jakim tam jest Jego Cesarzewiczowska Mość dla pana Brońca, czy też o nas wspomina? Nie myślę, nie spodziewam się, aby was odwiedził. Tu żadnego dotąd nie widziałam Niemca, z wyjątkiem Zerboni'ego. Ogólnie wszyscy bardzo z Prusaków niezadowoleni, zazdroszczą nam naszego losu, czemu się nie dziwię bynajmniej.

Tu do 60 roku życia nikt wolnym od poboru nie jest. Mieszkamy „pod Jeleniem." Pisałam do was z Popowa, list mój smutnym być musiał, bo sama tak smutna byłam, a i Popowo nie wesołe." Z Warszawy zaraz swobodniejsze listy; oto jeden z r. 1817 pełen odgłosów światowego życia, świadczący o zażyłości piszącej z rodziną Małachowskich. „Radabym ci zdać sprawę z wszystkiego, cośmy tu robiły od waszego wyjazdu — przekonałabyś się iż bardzo byłyśmy ruchliwe i światowe, mimo szczerej chęci zostawania w domu, ależ rzadko można robić to właśnie czego się pragnie. I tak dziś jeszcze, mimo zamiaru pozostania na obiad w domu, wychodzimy, ale dla miłego celu, bo do pani Małachowskiej, której rodzina mnie zachwyca. Karolina jest tak miła, Gabryela ma tyle rozumu, a i Gustaw przyjemny i pani Małachowskiej już się nie tak boję jak dawniej. Usuwamy się dziś, bo tu pełno osób na obiedzie, Leon Potocki, Raczyński, urzędnicy jacyś niemieccy. Już raz pan Broniec wydawał liczny obiad, a i wtedy przepędziłyśmy dzień cały u pani Małachowskiej. Przedwczoraj byłyśmy z panią Gutakowską na balu, danym przez Łanskojów. Pani Rzewuska zaprosiła nas także na swój bal maskowy, aleśmy my się wymówiły, raz że nie chcemy tak wiele bywać; a powtóre z obawy kosztów. Widziałyśmy księżnę Jabłonowską u księżny Sułkowskiej, gdzie się ubierała. Przybrała strój czarodziejski, a jej siostrzeniec książę Antoni był za dyabła. Bywamy raz po raz u Łanskojów, teraz co odjeżdżają, wszyscy ich chwalą i żałują, jak to często bywa."

Po zaślubieniu W. Księcia, nie od razu uregulowano położenie jego małżonki. Przez jakiś czas Żaneta Grudzińska pozostała na równi z towarzystwem stolicy, wśród którego się dotąd obracała. Ilekroć oddawała jaką wizytę, meldowano ją pokrótce, bez żadnych tytułów, jako: „panią Joannę." Dopiero po niejakim czasie wprowadzono rodzaj etykiety, podnoszącej ją coraz wyżej nad poziom dawnych, poufałych stosunków. Minął czas prostych wizyt i zamiany światowych grzeczności; kto chciał odwiedzić księżnę Łowicką, musiał wprzódy żądać coś nakształt posłuchania. W odpowiedzi otrzymywano karty inwitacyjne po francusku, sformułowane w tych słowach:

„J. O. księżna Łowicka będzie miała przyjemność powitania hrabiny M. 5-go b. m. o godzinie 2-giej z południa w Belwederskim pałacu, o czem jenerał hrabia Kuruta ma zaszczyt uwiadomić panią niniejszem pismem."

Biograf *Przeglądu polskiego* wyjaśnia czynniki, które się złożyły na postanowienia Konstantego. Nie trudno mu przyszło zrzec się korony, o którą nie dbał, upatrując w niej nieuniknioną drogę do śmierci gwałtownej. Lękał się zamachów, grożących panującym w Rosyi samowładzcom. Sam aczkolwiek dziki, miał być przyjemnym w danych chwilach lepszego usposobienia, wesołym w życiu towarzyskiem, a nawet dowcipnym w rozmowie. Bratem swym Mikołajem gardził, pomiatając nim przy każdej sposobności, natomiast cesarza Aleksandra czcił, kochał, i lękał się z całem hierarchicznem uczuciem dla głowy rodziny. Aleksander też najwięcej się przyczynił do zapewnienia księżnie Łowickiej względnego szczęścia, do ułożenia domowych w Belwederze stosunków. Pierwszy rok pożycia książęcego stadła ze wszech miar miał być strasznym. Upokarzająca walka z Francuską faworytą Konstantego, Friedrichsową, zamieszkałą otwarcie w Brühlowskim pałacu, złamała Żanetę. Cesarz Aleksander stawał zawsze w obronie bratowej, miał za złe Wielkiemu księciu jego poślubne postępowanie. Pewnego dnia miał być bal dworski u namiestnika Zajączka. Konstanty żądał aby na wieczór ten, gdzie sam z żoną zamierzał być obecnym, zaproszono i Friedrichsową, czyli, jak się już wtedy nazywała, panią Weiss. Księżna Zajączkowa, zwykle pełna giętkiej światowej uprzejmości, oparła się jednak temu stanowczo, mówiąc iż nie chce na podobne upokorzenie wystawić w swym domu księżnę Łowicką. Konstanty zaniechał żądania, a tymczasem i cesarz pochwalił odważne wystąpienie księżny Zajączkowej, i samaż księżna Łowicka dała jej poznać, że wie o wszystkiem, i odtąd stałą okazywała jej życzliwość i wdzięczność.

Wszystkie te przejścia podkopały zdrowie Żanety, oddziałując głównie na jej moralne usposobienie i nerwy. Nieszczęśliwa chwilami tak waryowała, że Wielki książę nie umiał zupełnie z nią sobie poradzić. Raz nawet na drodze chciał się z nią rozłączyć, i postanowił odwieźć ją do matki. Siedli więc oboje do pojazdu, wtem w drodze ku zamkowi księżna, nagle uspokojona, wychyliła się aby wydać niespodziany rozkaz stangretowi: „Nawracaj do Belwederu." Ten usłuchał, zaciął konie, Wielki książę nie chciał czy nie śmiał postawić na swojem, i uległ, tak iż wrócili oboje, i już więcej

¹) Zerboni di Sposetti, naczelny prezes księstwa Poznańskiego w r. 1815.

Oba te wnioski należycie poparte, traktowane będą według regulaminu.

Koniec posiedzenia o godz. 12 min. 35 po poł. Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 11ej rano. Porządek dzienny rozesłany zostanie posłom.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 6 września.

(§§) W kołach nieświadomych historyi i istoty rzeczy zdaje się panować zdanie, że potrzebnem jest jeszcze jedno merytoryczne przedłożenie Wydziału krajowego, aby sprawa Banku krajowego została w Sejmie i przez Sejm sfinalizowaną. Jest to błędne zdanie, bo zeszłoroczna uchwała sejmowa stanowi już sfinalizowanie sprawy. Sejm uchwalił założenie Banku krajowego i upoważnił Wydział krajowy do rokowania z rządem o wydanie statutów. Z upoważnienia tego Wydział krajowy skorzystał w całej pełni i zdaje z tego sprawę w jeneralnym raporcie o swoich całorocznych czynnościach. Znajduje się tam nietylko historyczne przedstawienie rzeczy, lecz także statut już zatwierdzony jako allegat. Instrukcye i regulaminy stanowią już rzecz samego zarządu bankowego, a względnie Wydziału krajowego. Jedna tylko kwestya należy jeszcze do Sejmu t. j. wybór członków Rady nadzorczej. Wydział krajowy nie przedstawił jeszcze swoich warunków w tej mierze i jak słychać nie przedstawi ich dotąd, dopóki nie porozumie się z Kołem poselskiem tak, aby potem w pełnej Izbie wybór nie natrafił już na żadne przeszkody. Na porozumienie to nie nadeszła jeszcze pora, bo niema dotąd kilku najwybitniejszych posłów sejmowych, wobec których nietylko kurtuazya zwyczajna, lecz oraz wyższe względy na samo dobro spraw ważniejszych w grę wchodzić muszą.

Sejm nigdy nie zgromadził się odrazu w tak szczupłym komplecie, jak tym razem. Na pierwszem posiedzeniu nadwyżka po nad komplet niezbędny nie była znaczną, a na drugiem nie lepiej było. Dziś dopiero przybyło kilku posłów, a po obecnej pauzie trzydniowej przybędzie reszta. Jeden ze znakomitszych i najużyteczniejszych członków Izby p. Apolinary Jaworski może dla tej sesyi jest stracony. Dotknął go bowiem cios okropny; stracił syna 25-letniego. Jeżeli szczere współczucie ogółu może stanowić jaką ulgę dla serca ojcowskiego tak ciężko dotkniętego, to p. Jaworski miałby je w pełnej mierze.

Bardzo ważne, nadzwyczajne zadanie czeka w tym roku nie Sejm lecz Koło poselskie. Jak na schyłku poprzedniej kadencyi, tak i teraz wypadnie pomyśleć o organizacyi wyborów przyszłych. Jak wiele zawisło od impulsu przez Sejm danego, pokazało się za poprzednim razem.

Dzisiejsze *Dilo* zapisuje sucho wiadomość o rezygnacyi X. metropolity Sembratowicza z dodatkiem, że „jest to pierwszy wypadek takiej rezygnacyi w Austryi w ostatnich wiekach." *Słowo* nie odezwało się jeszcze w tej sprawie. Z dzisiejszego *Diła* zasługuje także na uwagę dalszy wstępny artykuł: „Po procesie." *Dilo* rozpisuje się o krzywdach doznawanych przez Rusinów ze strony Polaków, podnosi łączność losów i dobro obu narodów i kończy oświadczeniem, że oprócz fałszywego panslawizmu istnieje szczery i szlachetny, oparty na braterskiem uczuciu wszystkich Słowian. Zapewne w dalszym artykule dopiero *Dilo* poda ścisłe kryteryum fałszywego i prawdziwego panslawizmu, bo mglisty frazes o braterskości Słowian dotąd także służy wygodnie Aksakowom, Dobriańskim i Naumowiczom.

Trybunał administracyjny, który, jak wiadomo, w ostatnich czasach często był nie łaskaw dla spraw galicyjskich, wydał w jednej sprawie propinacyjnej orzeczenie, które ma znaczenie zasadnicze. Pewien szynkarz chciał się uchylić od opłaty dla funduszu propinacyjnego, opierając się na ustawie państwowej z r. 1881 o opłatach szynkarskich, która wprowadza różnicę między szynkiem a drobną wyprzedażą słodzonych napojów i ostatniej przyznaje uwolnienie od opłat. Trybunał administracyjny nie uznał tej różnicy, lecz orzekł, że nie ustawa z r. 1881, wydana już po wprowadzeniu w życie ustawy propinacyjnej, lecz ustawa przemysłowa z r. 1859 rozstrzyga kwestyę, co pod szynkiem rozumieć należy. Trybunał administracyjny odrzucając pozew w tej sprawie z motywami zasadniczemi ustrzegł fundusz propinacyjny od strat znacznych, bo szynkarze tej kategoryi (koncesyonowani) płacą wyższe należytości na fundusz propinacyjny.

Wiedeń 6 września.

□ Konwencya wojskowa anglo-turecka została wreszcie zawartą i 5000 tureckiego żołnierza jest już w drodze do Abukiru. Baker basza został mianowany główno-komenderującym tureckiego korpusu. Szczegóły wylądowania są Wam wiadome. Jeden z głównych punktów konwencyi opiewa, że komendant turecki obowiązany jest działać w porozumieniu z komendantem angielskim. Jednocześnie Arabi basza zostanie ogłoszonym zdrajcą. Czy kooperacya turecka przyniesie Anglii jakiekolwiek korzyści, trudno przypuścić, bo nieprawdopodobnem jest, aby Arabi złożył dzisiaj broń. Jeśli jednak wiadomości angielskich dzienników o porozumieniu W. Porty z Arabi baszą są prawdziwe, to być może, że wdanie się bezpośrednie wojsk tureckich pobudzi krajowców do oporu, choć z drugiej strony trudno przypuszczać, aby Arabi, widząc się opuszczonym przez Sułtana i mając mniej swojej mocy i swego wpływu w Egipcie, zechciał się już dzisiaj poddać.

Różnie o tem sądzą w kołach dyplomatycznych. To jedno jest pewnem, że wkroczenie wojsk tureckich do Egiptu w dzisiejszych okolicznościach i w danych warunkach, może mieć fatalne następstwa dla samej Turcyi. Jeśli Arabi basza złoży broń, prestiż Padyszacha zostanie uratowany; w przeciwnym razie może przyjść do wojny domowej, której następstw dzisiaj obrachować niepodobna. Co zaś do Anglii, to zawarcie konwencyi nie zmieni zapewne ani przebiegu kampanii, ani rezolucyi rządu angielskiego co do przyszłych losów Egiptu.

Od kilku dni obiega pogłoska o projekcie kongresu celem uregulowania kwestyi egipskiej. Niektóre dzienniki zaprzeczają tej wiadomości. Że kongres lub konferencya zostanie zwołana po skończeniu kampanii, nieulega najmniejszej wątpliwości. Wszak sama Anglia oznajmiła kilkakrotnie chęć uregulowania stosunków egipskich w porozumieniu z Europą. Konferencya konstantynopolitańska nie zostanie rozwiązaną, tylko odroczoną. Rozwiązanie kwestyi egipskiej drogą kongresu nie jest wcale myślą nową; wszystkie mocarstwa na początku kryzysu były zdania, że kwestya egipska jest kwestyą europejską ze względu na Turcyę i musi zostać uregulowaną tylko drogą wspólnego porozumienia wszystkich zainteresowanych mocarstw.

Ze względu jednak na trudności materyalne, które Anglia napotyka, i które zapewne doprowadzą ją do długiej i mozolnej wojny, wydaje się nam przedwczesnem dyskutowanie kwestyi zwołania kongresu i programu jego obrad.

Król Milan ma przybyć jutro do Wiednia i zabawi tu kilka dni w towarzystwie p. Sturdzy i księcia Ghiki. Królowa zmieniła swój projekt i nieprzyjedzie do Wiednia, a będzie oczekiwała powrotu swego małżonka w Belgradzie. W końcu tygodnia ma tu przybyć także p. Leon Say, były minister francuski finansów, z żoną. P. Say bawi obecnie w Ischl.

Minister wyznań i oświecenia mianował suplenta gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie Edwarda **Charkiewicza** nauczycielem gimnazyum państwowego w Tarnopolu, a suplenta tegoż ostatniego gimnazyum Euzebiusza **Szajdzickiego** nauczycielem gimnazyum państwowego w Kołomyi.

Minister wyznań i oświecenia mianował dotychczasowego katechetę państwowego gimnazyum realnego w Brodach Karola **Zöllera** katechetą tegoż zakładu, przekształconego na państwowe realne i wyższe gimnazyum.

Rada szkolna krajowa zamianowała Cypryana **Leszczyja**, nauczyciela szkoły filialnej w Czerniowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Czerniowie.

Ministerstwo handlu i król. węgierskie ministerstwo roln. przem. i handlu udzieliło T. **Budzynowskiemu**, starszemu nauczycielowi we Lwowie, wyłącznego przywileju na przeciąg jednego roku na właściwą laskę do spaceru i do spania.

Wystawa przemyska.

VII.

Przemyśl 6 września.

Czytelnicy *Czasu* mogą nam zrobić zarzut, iż sprawozdania nasze z wystawy są zbyt ciężko, poważnie traktowanemi, iż dają im wprawdzie obraz postępu czy to w chowie koni, czy przemysłu, lecz nie przedstawiają zewnętrznej strony wystawy, zbyt mało podając szczegółów o tej, że się tak wyrazimy, wystawie wystawy, *mise en scène*, zajmującej wielu ludzi więcej, niż część fachowa. Chcąc uniknąć tego zarzutu, przerywamy na dziś nasze poważne sprawozdania, zwłaszcza, iż jutro zaczniemy je znowu, a przejdziemy do lżejszej strony wystawy.

Czy znasz czytelniku śliczny, zwłaszcza z daleka, gród nadsański? jeżeli nie, to spiesz się z przyjazdem, aby go poznać w obecnej świątecznej szacie, przypadającej mu tak do twarzy. Widząc go obecnie uroisz sobie, że to, na co tak liczymy, czego pragniemy dla dobra kraju, podniesienia się naszych miast, już przestało być *pium desiderium*, a stało się rzeczywistością. Zwłaszcza w poobiedniej porze Przemyśl nabiera fizyognomii wielkomiejskiej, a prosimy nie mniemać, jakoby to wrażenie łączyło się z pełnym żołądkiem o tyle, iż ten je wywołuje, lecz dzieje się to z tego powodu, iż ruch właściwy wystawowy rozpoczyna się dopiero około trzeciej po południu. Setki prywatnych powozów, bryczek, tarantasów krakowskie czwórki, węgierskie uprzęże, francuskie liberye i kozackie stroje migają przed oczyma. Ba! nawet żywego nie malowanego murzyna widzieć tu można było, a warto wtedy było spojrzeć na tuteisze niższe klasy przypatrujące się temu dziwolągowi, ubranemu w swój narodowy strój z zawojem na głowie i prawie żegnające się znakiem krzyża, gdy ten murzyn *groom* p. Namiestnikowej, ze służbą stajenną łańcucką przekomarzał się, mówiąc łamaną polszczyzną, a ona się go nie bała.

Rzeczywiście zjazd w Przemyślu jest znaczny i ruch prawdziwie wielkomiejski, na placu wystawy zaś *rendez-vous* całej Galicyi. Pomimo tego jednak nie brak dotąd pomieszkań i to bardzo tanich, gdyż obywatele przemyscy wzięli sobie za punkt honoru wyznaczyć tylko takie ceny za mieszkanie, aby pokryć wydatki połączone z urządzeniem pokoi gościnnych i aby nie ustępować ich zadarmo, gdyż takiej ofiary żaden gość nie przyjąłby. Komitet kwaterunkowy, na którego czele stoi tutejszy notaryusz p. Frankowski, uorganizowanym jest tak wzorowo, iż może służyć za przykład. Pomimo, iż we wszystkich pismach peryodycznych uwiadomiono publiczność, gdzie się ma udawać, by znaleźć wygodne i tanie pomieszczenia, to jednak może z powodu doświadczenia, iż u nas w kraju zaledwie mały procent ludzi umiejących czytać, ćwiczy się w tej umiejętności, czytując dzienniki, umieszczono na peronie kolei tablicę z napisem uwiadamiającym, gdzie się zgłaszać o mieszkania. Prócz tego przy każdym pociągu oczekują numerowani przewodnicy komitetu na gości i wiodą do pomieszkań, zwłaszcza, jeżeli ktoś przezorny przed przyjazdem zamówił je sobie przez komitet.

Niesłuszne są zatem i mylne twierdzenia, iż tu brak mieszkań i ceny wygórowane, ogólnie twierdzą przeciwnie. Gdyby jednak nawet tak było jak utrzymują niektórzy malkontenci, nie byłoby to zadziwiającem zważywszy, iż w mieście małem bawi codziennie po kilka tysięcy obcych zmieniających się jak szkiełka kalejdoskopu. Ruch ten nie upada lecz wzmaga się z dniem każdym, a poznać to można po liczbie osób odwiedzających wystawę. W pierwszy dzień było prócz zaproszonych gości 470 osób, potem 600, później około 2000 (w święto nawet 8000) a odtąd idzie powoli w górę, wynosząc przeciętnie 3000 dziennie. Na jutro spodziewany większy przypływ, bo pan minister Falkenhayn zjeżdża dziś w nocy, aby zwiedzić wystawę. Jak donieśliśmy telegraficznie zaraz rano przedstawi mu się komitet i zaprosi na wystawę, potem śniadanie u starosty p. Zajączkowskiego i obiad w Krasiczynie u ks. Adama Sapiehy. Na piątek zapowiedziany był przyjazd sejmu i hr. Namiestnika, lecz dziś odwołano odwiedziny sejmu, gdyż ten obecnie nie może się wydalić, p. Namiestnik zaś przyjedzie incognito, jako gość zwiedzający wystawę. W dzień ten liczyć można, jeżeli pogoda posłuży na olbrzymi napływ gości ze Lwowa, Krakowa i Węgier. Między tymi ostatniemi będzie i hr. Andrassy (o czem donosiły dzienniki lwowskie), lecz nie b. minister Juliusz, tylko brat jego Aladar, właściciel Homonny i prezes kolei Łupkowskiej.

X. Stojałowski przyjeżdża ze Lwowa z 200 włościanami i tu odbędzie wiec. A propos wiecu, musimy się usprawiedliwić dlaczego nie podaliśmy sprawozdania z wiecu przemyskiego odbytego w ubiegłą niedzielę. Otóż dla tej prostej przyczyny, iż na nim mówiono wprawdzie dość lecz całość i rezultat był ten sam, jaki byłby i bez wiecu tj. żaden. Nie będąc lubownikami frazeologii, nie zachwycamy się żadnym nawet najgładszym i najgoretszym frazesem, przenosząc nadeń czyn, choćby ot taki jak założenie bazaru np. przez p. Markiewicza we Lwowie zaszczyconego obecnie medalem za czynne (a nie sławne) popieranie interesów drobnych przemysłowców. Nawet brak udziału w tym wiecu nie zrobił na nas przykrego wrażenia, cieszymy się bowiem jeżeli i inni przenoszą cichą pracę jako przynoszącą większe owoce nad sztuczne ognie puszczane z wszelkiego rodzaju mownic. Dość zresztą u nas tracono i traci się jeszcze czasu obecnie na gadanie, pora już obrócić go na lepsze — do pracy.

Wprawdzie i na walnem zebraniu Towarzystwa gospodarskiego w ciągu ostatnich dwóch dni radzono i mówiono wiele, jednak narady, jakie to Towarzystwo odbywało, przyniosą pewne dodatnie rezultaty. O niem podamy później pewne szczegóły, tem więcej, iż poruszano tamże sprawę podniesioną przez nas w artykule wstępnym o wystawie przemyskiej, a mianowicie wyrob i wywóz przetworów mlecznych. Najstosowniejszą może obrano chwilę do rozbierania tej kwestyi, gdyż chwilę otwarcia wystawy bydła rogatego. Wystawa ta, jak się przekonają czytelnicy z późniejszego szczegółowego opisu, wypadła jednem słowem, świetnie. Hr. Dürkheim, właściciel dóbr i wielkich stajen w Stryi, bawiący tu od paru dni, był zdumionym, widząc tak wiele i pysznych okazów bydła, a zdumienie takie u znawcy, jakim jest hr. Dürkheim, znaczy bardzo wiele. Komitet wystawy cieszy się też, widząc w tak świetny sposób uwieńczone swe zabiegi, a widać to po uśmiechniętych i wypogodzonych twarzach panów komitetowych. Wyrazem tej radości była uczta, jaką dziś dał prezes, hr. Stadnicki, dla członków komitetu, a to dziękując im za gorliwe pełnienie przyjętych na się obowiązków, któremu udanie się wystawy można zawdzięczyć. Na uczcie tej obecnymi byli wszyscy członkowie komitetu, a pomyślny wynik wystawy przyczynił się do ożywienia humorów. Nie brakło też toastów, zarówno poważnych jak i żartobliwych, a nawet tryskających humorem. Wnoszono toasta na cześć burmistrza miasta Dra Dworskiego, starosty p. Zajączkowskiego, jako reprezentanta władz rządowych które wystawę na każdym kroku popierały, wiceprezesa p. Dembowskiego, sekretarza komitetu p. Dworskiego (syna), którego prezes nazwał żartobliwie duszą wystawy, gdyż dla niej o swem ciele zapominał, ponosząc ogromne trudy, dalej komisyi zajmującej się stroną finansową itd., a nareszcie i dziennikarstwa w ręce sprawozdawcy *Czasu*. Po uczcie udano się gremialnie do teatru p. Piaseckiej na przedstawienie „Karpackich Górali." Teatr ten stosunkowo mało jest odwiedzanym, pomimo że przedstawienia i repertoar są bardzo starannie, a dzieje się to z tego tylko powodu, iż publiczność, bawiąc do późna na placu wystawy, spieszy potem do zakładów gastronomicznych celem posilenia się, a ztamtąd na pożądany po całodziennem zmęczeniu spoczynek.

Lecz że i sprawozdawca go potrzebuje, więc wybaczą czytelnicy, że ten list mozaikowy na tem zakończy.

Gazeta Narodowa odebrała następujący telegram: **Przemyśl** d. 6 września. (Pryw.) Minister Falkenhaym przyjeżdża jutro, Ks. Sapieha wydaje dla niego obiad w Krasiczynie. Pewien czeladnik krawiecki zastrzelił się na zamku. Przyczyną samobójstwa ma być zawiedziona miłość. Wystawa obrazów mało zwiedzana. Jutro festyn na Sanie.

SZCZAWNICA.

Pismo Komitetu administracyjnego dla Szczawnicy.

(Dokończenie).

Pytamy się więc, czy godzi się przywdziewając maskę, bałamucić czytelników i pisać tak, jak gdyby korespondent patrzał na to wszystko na miejscu własnemi oczami. Gdy jesteśmy tego samego zdania, co p. Estreicher, że nie jest nic złego, jeżeli dochodzi się autora piszącego jako anonym, i szuka się poszlaków do tego celu prowadzących, więc przytaczamy na tem miejscu jeszcze niektóre fakta, które jako poszlaki służyć mogą. Pytamy się więc autora, czy nie jest mu co wiadomo o tem, że na kilka dni przed zamieszczeniem pierwszej korespondencyi, pewien pan w Krakowie na publicznem miejscu rozprawiał o Szczawnicy zupełnie w duchu korespondencyi.

Mówiono w Szczawnicy, że zeszłego roku w czasie zjazdu lekarzy i przyrodników, pewien pan insynuował swojemu znajomemu, aby zrobiono jemu, to jest, temu pewnemu Panu owacyę. Czy zna autor tego pewnego Pana, i czy wiadomo mu jest o tem, jaki był cel owej żadanej owacyi? Czy wie autor, o czem także w Szczawnicy mówiono, że ten sam pewny pan w czasie wspomnionego zjazdu, w którym brał udział, i korzystając z tak nazwanego kuchmistrzostwa narodowego (z czego nie robi mu się żadnej wymówki) jadł i pił, na wszystkie strony sciskał, że w tym samym czasie namawiał znajomego mu doktora, aby przeciw Szczawnicy napisał, czego ten uczynić nie chciał? Czy wie o tem autor, że na jakiś czas przed ogłoszeniem pierwszej korespondencyi o Szczawnicy, pewien Pan głosił swój przyjazd do Szczawnicy, lecz po odpowiedzi p. Estreichera zatelegrafował że już do Szczawnicy nie przyjedzie? Czy autor nie wie co, o pewnym Panu, który w zeszłéj jesieni w Krakowie traktując jednego oficyalistę zakładu na publicznem miejscu, przedstawiał mu nieporadność Akademii, i zakończył swoją mowę znacząco powtórzonemi słowami: Mówię panu, trzymaj się mnie, tak że urzędnik te słowa zrozumiał, że jeżeli administracya nie jest zmienioną, to lada chwila nastąpi. Czynimy te wszystkie zapytania, bo to wszystko autora może interesować, a przyzna, że te przytoczone fakta nie są obojętne i mogą służyć przynajmniej jako poszlaki do wyśledzenia prawdziwego autora. Moglibyśmy jeszcze co powiedzieć, aby zbogacić wiadomości autora, którego Szczawnica tak bardzo zajmuje, lecz poprzestajemy na tem, co powiedzano, czyniąc tutaj tę uwagę, że jeżeli autor chciał zbić insynuacye co do życzeń i dążeń krytyka, to mógłby to bardzo łatwo i pokonywająco uczynić, wyjawiając swoje nazwisko, i wtenczas mógłby każdy sądzić, czy to prawda jest, co autor insynuacyą lub przypuszczeniem nazywa, lecz zdaje się, że autor nie znalazł nikogo, ktoby dał swoje nazwisko, i przyjął odpowiedzialność za korespondencye, a sam autor, chociaż we wszystkiem jest tak śmiałym, pod tym względem przecież nie ma odwagi. Ze po tem wszystkiem, co się tutaj powiedziało, domysł autorstwa padać musiał na tego właśnie Pana, do którego wszystko to się ściągało, to zdaje się, każdy przyzna z łatwością. Jeżeli jednak osoba ta nie była autorem korespondencyi, to oczywiście ten ostatni stósować tego do siebie nie potrzebuje, zarząd Szczawnicki, gdyby dowiedział się o jego nazwisku, nie wachałby się uznać swojej omyłki i oddać mu należytej sprawiedliwości.

XXII. Wszystkie zarzuty i zaczepki autora skierowane są głównie przeciw administratorowi, którego krótko mówiąc radzi usunąć. Autor tak jest grzeczny i delikatny, że nie podaje nazwiska tego administratora, i dlatego wyręczając jego, aby kto nie myślał, że autor przez administratora rozumie p. Zielonke, zarządcę w Szczawniy, mówimy, że ma na myśli Dra Szlachtowskiego Jak mało autor wie o sposobie załatwienia spraw szczawnickich, i o osobach tutaj należących, okazuje się z następującego przedstawienia. Przedewszystkiem niech to autora nie dziwi, i niech się za to nie gniewa, jeżeli mu powiemy, że ani administratora pod tą nazwą nie ma, ani też osoby, któraby miała taki wyłączny zakres działania, o którym w jego artykułach jest mowa, i dlatego Dr Szlachtowski taką osobą, administratorem nie jest. Może autor powie, że to jeżeli nie pomyłka, to nowy żart, lecz niech posłucha: Po śmierci ś. p. Józefa Szalaya w roku 1876, i po ogłoszeniu jego ostatniej woli, zawierającej apis zakładu zdrojowego, Akademia Umiejętności wezwała Dra Szlachtowskiego, aby jako adwokat zajął się tą sprawą w drodze postępowania spadkowego, i pomimo licznych ze strony spadkobierców stawianych przeszkód doprowadzono do tego, że zakład zdrojowy oddany został przez sąd obwodowy w Nowym Sączu w posiadanie Akademii Umiejętności, i że zakład ani na chwilę nie zostawał w rękach spadkobierców, w czem zadosyć się stało woli ś. p. Józefa Szalaya. Po objęciu zakładu rozpoczęła się administracya, i Akademia Umiejętności ustanowiła pod przewodnictwem prezesa p. Majera Komitet składający się z kilku członków Akademii. Każdy pojmie, ile taka administracya daje do czynienia, bo trzeba było odbierać sprawozdania i pisma najrozmaitszego rodzaju, na nie odpowiadać, słowem zakładem z góry kierować. Prezes Akademii p. Majer przedstawił ten stan rzeczy na ogólnem zebraniu członków Akademii dnia 31 października 1877 r., które uchwaliło, p. prezesa Majera uwolnić od ciągłego bezpośredniego kierunku spraw szczawnickich, i powierzyć te czynność Dr Szlachtowskiemu. Na mocy tej uchwały wezwał p. prezes Majer pismem z dnia 2 listopada 1877 r. Dra Szlachtowskiego, aby był jedynym zastępcą i pełnomocnikiem wobec osób interesowanych i miejscowego Zarządu w Szczawnicy, dodając, że Akademia ofiaruje mu tytułem wynagrodzenia $^{20}/_{00}$ z połowy czystego dochodu przypadającej na Akademie. Jest tu mowa o połowie czystego dochodu, ponieważ ś. p. Józef Szalay zapisując Akademii zakład zdrojowy, postanowił, że jego spadkobiercy mają pobierać drugą połowę. W piśmie z dnia 5 listopada 1877 r. oświadczył Dr Szlachtowski, że gotów jest na usługi Akademii, lecz pod dwoma warunkami. Najprzód przedstawił: że wyrażenie jedyny zastępca i pełnomocnik nie może być tak zrozumiane, ze on sam jeden miałby prawo i obowiazek decydowania w sprawach administracyi, na co z wielu względów nie może się zgodzić. Dr Szlachtowski życzy więc sobie, aby Komitet szczawnicki pozostał, a on zajmie w nim miejsce w zastępstwie p. prezesa. Co się zaś tyczy ofiarowanego wynagrodzenia we wysokości $^{20}/_{00}$ od połowy czystego dochodu, to Dr Szlachtowski oświadczył, że ani procentowego, ani w pewnej stałej kwocie oznaczonego wynagrodzenia przyjąć nie może, i że to wynagrodzenie ma być zawisłem zupełnie od woli i uznania Akademii, z uwzględnieniem czynności i wysokości rzeczywiście osiągniętego czystego dochodu. Nie wchodząc w bliższy rozbiór postawionych warunków i powodów, pozostawiamy sąd każdemu, czy stosownie Dr Szlachtowski postąpił, dodamy tylko to, że ktokolwiek bliżej poznał sprawę Szczawnicy, ten musiał powziąść to przekonanie, że na czyste dochody po potraceniu zwykłych wydatków utrzymania i wydatków na nowe konieczne urządzenia Akademia na długie lata liczyć nie może. Akademia przyjęła warunki Dra Szlachtowskiego, przyczem jeszcze przyznano mu prawo odwołania się do pomocy, której, jak w piśmie powiedziano, nigdy i sam Prezes Akademii nie odmówi. Tak więc wszedł Dr Szlachtowski do

---

cej o rozłączeniu mowy nie było. Za wszystko odpowiadał dawny wypróbowany przyjaciel domu, Dr Czekierski. Żeniąc się z panną Joanną, Konstanty przywołał był tego lekarza do siebie, aby się przez niego upewnić o zdrowiu swej przyszłej. Czekierski zaręczył, że zna ją od dzieciństwa i że zdrowa jest zupełnie. Później, gdy się w księżnie rozwinęła melancholia, a nawet rodzaj obłąkania, Konstanty robił szalone sceny Czekierskiemu, wyrzucając iż mu zataił prawdę i wystawił go na poślubienie waryatki. Czekierski na wszystko spokojnie odpowiadał: „Wasza Cesars. Mość pytałeś mię tylko o zdrowie ciała, które było dobre; nigdyś nie badał o stan ducha i duszy." Istotnie, ile sądzić można z wrażeń spółecznych, Żaneta Grudzińska przez całe życie musiała być nienormalnie nerwową, przy chorobiwej fantazyi i wybujałej egzaltacyi. Skłonną miała być zwłaszcza do nagłych sympatyj, obdzielając niemi na przemian mężczyzn i kobiety. Czuła i kochliwa, coraz to nowa skłonność zaprzątała jej serce lub wyobraźnię.

I tak n. p. w młodziutkim wieku zakochała się na dobre w domowym u Małachowskich rezydencie, Włochu Sollinim, człowieku już statecznym i żonatym, który nie wiedząc co począć z mdlejącą na jego widok panną, zaklinał panią Małachowską, aby o tem radziła i z kłopotliwego wywiodła go położenia. Owa egzaltacya rozwinęła się jeszcze z latami; to na przemian sentymentalne a gwałtowne przyjaźnie zawierała z damami świata warszawskiego, żyć bez jednej, lub drugiej nie mogła, przyczem nigdy się nie obeszło bez łez, scen rozczulających i nerwowych wstrząśnień na przekorę W. Księciu, który niechętnie zezwalał na poufniejsze z żoną swą stosunki, i rychło się burzył, niecierpliwił, łajał, nie oszczędzając samejże cesarzowej, którą raz porządnie zgromił, za spacer z księżną Łowicką, w chłodny czas i przy niebezpieczeństwie jej zaziębienia; to znów przelotna i niewinna, lecz żywa i nietaktowna fantazya księżnej wyróżniała kogoś z męzkiego swego otoczenia, aby go zaszczycać *en tout honneur et gloire* osobną, jawną sympatyą. I tak np. nie licząc się z wymaganiami swego wysokiego położenia, raz księżna Łowicka zajęła się p. Henrykiem Małachowskim, i w nieobecności Wielkiego księcia kazała mu wsiąść z sobą do karety, po nabożeństwie gdzie go w kościele spotkała. Służba z zdziwieniem spoglądała na podoficera zajmującego w pojeździe miejsce groźnego kniazia, a sam Małachowski przyznawał później, że niemiły spędził kwadrans podczas tej poniewolnej przejażdżki. Najczęściej, który z adjutantów Wielkiego księcia zwracał na siebie uprzejmą uwagę i pewne chorobliwie zajęcie Księżnej. Znając tygrysią naturę Konstantego, biedacy drżeli, ilekroć przelotna sympatya Żanety którego z nich wyróżniła. Jeden z nich, francuz Olive, ze strachu nagle się ożenił, aby nie być podejrzywanym o wkradanie się w łaski księżnej Łowickiej. Amerykanin Monroe także chwilowo wzbudził jej zajęcie. Mimo naiwnej uczuciowości i kochliwego usposobienia Księżny, zazdrość Wielkiego księcia nigdy się nie zbudziła. Wiedział on dobrze, iż może polegać na surowych zasadach małżonki, strzeżonych nadzwyczajną jej pobożnością. Powóz jej całemi godzinami stał przed kościołem Śgo Krzyża, gdzie zwykła codziennie długo się modlić. Z latami książęca para dochodziła do coraz lepszego porozumienia i stalszego szczęścia. Jeżeli Polki ogólnie słyną z dobijania się przewagi w pożyciu małżeńskim, i księżna Łowicka nie stanowi wyjątku, tak potrafiła zawojować dzikiego kniazia. Służył jej, ulegał jej kaprysom, cierpliwie znosił nerwowe rozdrażnienia, z rosnącą wciąż miłością. Gdy zapadała na częste i ciężkie migreny, pilnie przestrzegał, aby nikt jej spoczynku nie naruszał, kładąc się sam w poprzek jej drzwi, dla pewniejszego zapewnienia potrzebnej Księżnie w takich razach samotności i ciszy. Miłość Wielkiego księcia spotęgowałaa się po napadzie na Belweder.

W ostatnich miesiącach życia to uczucie przewodnie wyparło niemal z duszy jego wszelkie inne myśli i względy. To stanowiło poniekąd nową trudność w układach rządu narodowego z bratem cesarskim. Ilekroć bowiem wysłańcy tegoż rządu rozmowę na polityczne skierowali tory, chcąc konferować o właściwym misyi swej celu, Konstanty wiecznie powracał do jednego przedmiotu, unosił się nad swą małżonką, rozwodził nad jej poświęceniem: „Ona mi życie ocaliła, jej zawdzięczam szczęście moje, niema to jak dobra żona" — i na tem kończyły się wszelkie narady lub rokowania. Księżna zkądinąd miała zawsze wszelkie powody zadowolenia z względów, jakiemi nie przestała ją otaczać cesarska rodzina.

Uczucia te przetrwały długie lata, nie zatarły się śmiercią. Wśród najdroższych pamiątek, cesarz Aleksander II chował zawsze dzwonek gotyckiego kształtu, dar księżny Łowickiej, związany wspomnieniem miłego pobytu w Warszawie, kiedy przeznaczony do tragicznej śmierci, cesarz był młodym tronu następcą. Dzwonek ten do dnia zgonu ozdabiał biórko cesarskie, jako znak wiernej pamięci i przywiązania do szlachetnej Polki, która losy swe związawszy z członkiem panującego w Rosyi domu, smutne dni swoje zakończyła w złoconej Carskiego Sioła samotności.

Świadectwa spółczesnych, zapiski bliższych lub dalszych mało nam przechowały słów, lub bardziej uderzających powiedzeń księżny Łowickiej. Najlepszą może charakterystyką jej stosunku do męża jest bolesny okrzyk, który się z duszy jej wyrwał wobec siostry, po kilku miesiącach pożycia z Wielkim księciem: *Il a du coeur, mais il n'a pas d'âme!* Serca tam było wiele, ducha i duszy niepodobno się było domacać. A właśnie dusza ta była pierwszym celem troskliwości księżny Łowickiej. Zapaliła się myślą nawrócenia dzikiego kniazia, pozyskania go dla wiary katolickiej, i to nawet miało być główną pobudką jej gotowości do oddania mu swej ręki. Nieraz zwierzała się siostrze z nadzieją zostania, jak mówiła, drugą Jadwigą — darząc światłem wiary rządzących, a zgodą i pojednaniem poddanych. Szkic biograficzny zamieszczony w *Przeglądzie* nie dość położył nacisku na to przewodnie uczucie księżny Łowickiej. Zkądinąd najświeższy biograf księżny zbyt czarnych użył farb do odmalowania nam postaci państwa Brońców, którzy mieli jednak pewne dobre strony. Marszałek dworu celował mianowicie taktem, i jemu to po części zawdzięczała pasierbica skuteczną ochronę przed złośliwością warszawskiego towarzystwa, które zmusił do milczenia i uszanowania postępowaniem pełnem godności i miary, w trudnych nieraz okolicznościach. A i pani Brońcowa nie dała się olśnić nadzieją świetnego dla córki związku, owszem, pierwszą jej myślą, było zabrać ją i uciec z Warszawy. Dopiero rozsądne uwagi zdołały ją zatrzymać, słusznem twierdzeniem, iż nagłem cofnięciem się z widowni dałaby tem większy powód do nieżyczliwych wniosków i sądów. Jak się dowiadujemy, osoby posiadające jeszcze niemało materyału do historyi owych czasów i osób, zamierzają rozszerzyć ramy szkicu w *Przeglądzie* ogłoszonego, uzupełnić i sprostować niektóre braki lub błędy i sylwetkę nieszczęśliwej Żanety Grudzińskiej zamienić w trwały portret i wierny jej stosunków obraz.

N.

Komitetu szczawnickiego, jako jej członek, a członkami tego Komitetu są: p. Estreicher i Dr. Ściborowski. Wybrano tych panów dlatego, że p. Ściborowski już kilkanaście lat do Szczawnicy jako lekarz jeździ, zaś p. Estreicher podobnie od wielu lat ze Szczawnicą bardzo dobrze obeznany jest. Tyle co do składu Komitetu. Co się tyczy sposobu załatwienia spraw, to naturalnie, że wszystko wychodzi z Komitetu, i dlatego wszyscy członkowie wiedzą o wszystkiem, co się dzieje i co się robi; wspólna więc jest narada i postanowienie. Z tego okazuje się, że niema administratora, któryby sam wyłącznie rządził, o jakim Autor mówi, i takiego stanowiska Dr Szlachtowski wyraźnie nie przyjął. Jeżeli zaś tak jest jak mówimy, dlaczego Autor kieruje swe zarzuty jedynie przeciw nieistniejącemu administratorowi Dr Szlachtowskiemu, który jest tylko jednym z członków Komitetu. Właściwie powinienby był powiedzieć, że trzeba usunąć wszystkich członków Komitetu. Lecz i na tem nie byłby koniec. Trzeba wiedzieć, że takie jest urządzenie, iż wszelkie pisma, sprawozdania i t. p., nie odbiera bezpośrednio Komitet, lecz to wszystko przychodzi na ręce Akademii, która prowadzi osobny dziennik dla spraw szczawnickich. Te wszystkie pisma, po przejrzeniu przez p. Prezesa, odbiera Komitet od Akademii, i dlatego p. Prezes ma sposobność dowiedzenia się o wszystkiem, co się dzieje, i że owe pisma i sprawozdania nie przechodzą przez Akademię bez uwzględnienia, co one zawierają, to okazuje się z tego, że zwykle p. Prezes ustnie z członkami Komitetu w każdej cokolwiek ważniejszej sprawie naradza się, przeto nadchodzące pisma i sprawozdania czyta i bliżej informuje się, tak jak też Komitet każde ważniejsze postanowienie podaje do wiadomości p. Prezesa i dlatego Komitet może śmiało twierdzić, że bez wiedzy i woli p. Prezesa nic ważnego nie przedsiębierze się.

Lecz i Prezes, p. Majer, tak jest skrupulatny, że często się zdarza, iż nie chce, aby sam ostatecznie decydował, i w takich razach zaprasza Zarząd Akademii, i podaje sprawę pod ostateczną decyzyę tego Zarządu. Jako przykład przytaczamy, że sprawa budowy kurhauzu, jako ważniejsza, przedłożoną była Zarządowi; tak samo sprawa zakupna gruntów pod nową drogę na Miodzius. W tych sprawach decydował więc ostatecznie nie tak zwany wymyślony administrator, ani Komitet administracyjny, ani p. Prezes Majer, lecz Zarząd Akademii, a gdy autor sprawę budowy kurhauzu i nowej drogi do głównych grzechów zalicza i radzi usunięcie administratora, to po powyższem wyjaśnieniu powinien iść nierównie dalej i powiedzieć: usunąć Komitet, usunąć p. Prezesa, usunąć Zarząd Akademii, nareszcie odebrać Akademii cały Zakład zdrojowy.

Mówiliśmy wyżej, że wszystkie pisma idą na ręce Akademii, i tutaj to jeszcze dodać należy, że do takich pism należą także miesięczne sprawozdania zarządu miejscowego, wykazujące miesięczny przychód i rozchód co do pojedynczych głównych rubryk. Tak więc Akademia ma sposobność przekonania się każdej chwili co do funduszów zakładu. Zarząd miejscowy składa także z końcem każdego roku zamknięcie rachunków oparte na pismach i kwitach. Te rachunki sprawdza nietylko Komitet, lecz także do tej czynności w szczególności zaproszony Dr Trembecki, który będąc lekarzem zdrojowym przeszło 40 lat i jako przyjaciel ś. p. Józefa Szalaya, jak najlepiej zna Szczawnicę, i wszystkie przychody i rozchody co do pojedynczych rubryk. Roczne rachunki sprawdzone przez Komitet i przez Dra Trembeckiego, który do Komitetu nie należy, przychodzą bezpośrednio do rąk Akademii, i dlatego każdy członek Akademii, jeżeli sobie życzy, może te rachunki przeglądać. Komitet nie robi z tych rachunków tak dalece żadnej tajemnicy, że na zwykłych dorocznych licznych zebraniach w Szczawnicy, na zaproszenie p. Prezesa Majera, gdy jest mowa o stanie Szczawnicy, o jej potrzebach i życzeniach gości, o przychodach i wydatkach, zwykle czyni się to oświadczenie, że ktokolwiek życzy sobie autentycznie przekonać się w jakim przedmiocie, temu wszelkie pisma, dowody i rachunki z wszelką gotowością okazane będą. P. Prezes Majer na tych zebraniach nalega na obecnych, aby mówili z wszelką swobodą i otwarcie, przedstawiając, że celem takich zebrań nie jest, aby się Komitet chwalił i aby Komitet chwalono, i że byłoby źle, gdyby otwarcie nie wypowiadali swoich zdań i życzeń, bo jakże Komitet jest w stanie stosownie działać, jeżeli o tem nie wié. Sądzimy, że obecni goście robią użytek z wolności słowa, a Komitet stara się słusznem życzeniom gości, o ile to jest w jego siłach, zadosyćuczynić, i dlatego też na w mowie będących zebraniach zwykle przedstawia, czy i jak dalece żądania na poprzedniem zebraniu uczynione uwzględnione zostały, i co postanowił dalej robić.

Wracamy jeszcze raz do rocznych rachunków Zakładu. Powiedzieliśmy, że rachunki możemy każdemu okazać; a może kto zapyta, jakieżto są rachunki, czyli mówiąc całkiem otwarcie i jasno, czy tym rachunkom wierzyć można. Na to mamy odpowiedź, która powinna trafić do przekonania każdego, kto ma pod tym względem jaką wątpliwość.

Od r. 1876, to jest od śmierci śp. Józefa Szalaya aż do roku 1880, to jest przez 4 lata, Akademia była niejako w spółce ze spadkobiercami, bo obowiązaną była im dawać połowę czystego dochodu. Dlatego spadkobiercy żądali od Akademii rachunków, które za wyż wymieniony czas do Sądu składane były. Nie potrzeba o tem mówić, że było w interesie spadkobierców, aby na nich przypadająca część była jak największą, aby żadnej rubryki dochodu nie pominięto, nie podano za niską, aby nie wstawiono w rachunek niepotrzebnych lub nieudowodnionych rachunków, a przecież interesowani spadkobiercy, którzy naturalnie ze stanem Zakładu jak najdokładniej obeznani są, nie uczynili ani w wykazanych przychodach, ani co do wydatków, ani jednego, powtarzamy, ani jednego zarzutu, przeciwnie, wyraźnie uznali te rachunki jako zupełnie dokładne i rzetelne. Czy po takiem wyjaśnieniu podniesie kto wątpliwość co do rachunków?

XXIII. Pisze Autor, że jednego zarzutu osobistego i przykrego nie może p. Estreicherowi oszczędzić, zarzutu ciężkiej niewdzięczności. Jeżeli kraj cały w czci, w pamięci i wdzięcznej pamięci zachowa zawsze imię śp. Szalaya, który wspaniałym darem wzbogacił Akademię i ze Szczawnicy uczynił niejako krajową instytucyę, to do czci i wdzięczności takiej tembardziej obowiązani jest Akademia i jej członkowie. Jakież są pod tym względem zarzuty Autora? Oto mówi, że p. Estreicher w odpowiedzi wspomina o ś. p. Szalayu kilkakrotnie w tonie przykrym, prawie lekceważącym. Co się tyczy tonu pisma, to trzeba wiedzieć, że Autor ma pod tym względem pojęcia różniące się od innych. Jeżeli p. Estreicher wykazał, że to lub owo nie zrobił śp. Szalay, lecz Komitet, to pewnie nikt w tem uchybienia przeciw czci widzieć nie będzie.

Powiedziano, że niema pomnika, choćby skromnego, którymby Akademia Umiejętności wyraziła swą wdzięczność dla hojnego dawcy i fundatora Szczawnicy. Znowu Autor mówi bez znajomości rzeczy, a raczej ze złą wolą. Komitet budując Kurhaus, uznał za rzecz najstosowniejszą umieścić pomnik dla Szalaya na głównem miejscu, to jest w środku werandy. Z uwzględnieniem takiego pomnika zrobiony jest plan budynku, i każdy interesujący się gość w Szczawnicy wie, gdzie ten pomnik ma stanąć, a naturalną jest rzeczą, że to może nastąpić dopiero po ukończeniu budynku. Autor widzi więc, że nie jest pierwszym, który myśl o pomniku wyjawił, a że Komitet o tem nietylko myśli, lecz i działa, to dowodzi sporządzony plan. Lecz nie dosyć na tem. Komitet zbiera na ten pomnik osobny fundusz, który wynosi już kilkaset złotych, i złożony jest w kasie Oszczędności. Czy wie Autor o tem? i czy uwierzy temu, co mówimy? Nie wiemy, lecz patrząc na jego postępowanie, powątpiewamy.

Uchybił p. Estreicher zmarłemu, ponieważ nie domieszcza nawet przed nazwiskiem słów „świętej pamięci,“ jak to zwykliśmy czynić dla oddania czci, wspominając o obojętnych nawet zmarłych. Że p. Estreicher w odpowiedzi nie domieścił tych słów, to jest prawda, lecz czyż to opuszczenie można nazwać lekceważeniem, wywołującem zgorszenie? Niechaj każdy o tem sądzi. Aby pod tym względem nie ściągnąć na siebie powtórnego zarzutu a zadowolnić Autora, używamy w tem piśmie żądanych słów.

Mówi autor, że według zdania p. Estreichera, darowizna z obowiązkiem legatu nie jest darowizną, lecz kupnem za połowę wartości i zapytuje: a cóż jest kupno za połowę wartości, czyż nie jest wedle swej istoty darowizną? Na innem zaś miejscu dodaje, że z całej korespondencyi p. Estreichera wypływa, że Akademia umiejętności uczyniła widoczną ofiarę przyjmując darowiznę przedmiotu 200.000 złr. wartającego. Autor pisze, że z korespondencyi p. Estreichera wypływa, że nastąpiła o f i a r a; p. Estreicher nie użył więc tego słowa, lecz niech autor posłucha, czy ostatecznie znając cały stan sprawy, przynajmniej nie zbliżymy się do tego, co czasem ofiarą nazywamy. Wszyscy powtarzają, że ś. p. Józef Szalay zapisał Akademii umiejętności Szczawnicę, lecz mało jest osób, a do tego wyjątku autora nie zaliczamy, które dokładnie obeznane są ze stanem rzeczy od początku aż do dnia dzisiejszego.

Mówiliśmy już na innem miejscu, że ś. p. Józef Szalay zapisał Akademii umiejętności nie Szczawnicę, to jest majątek ziemski, tak zwany tabularny, lecz tylko Zakład zdrojowy, to jest źródła, budynki zakładowe i do tego Zakładu należące grunta, które razem wzięte nie czynią więcej, jak kilkanaście morgów i przez zmarłego od włościan zakupione były. Dobra Szczawnica wyższa i niższa dostały się spadkobiercom. Zmarły zapisując Zakład zdrojowy Akademii, włożył na nią obowiązek, aby połowę czystego dochodu spadkobiercom wypłacała i starała się, na co zapewne wielką wagę kładł, aby ten zakład nietylko utrzymywał się, lecz także coraz więcej podnosił. Trzeba o tem wiedzieć, że Akademia umiejętności i członkówie tejże o tem zapisie nie mieli zupełnie żadnej wiadomości, i że dowiedzieli się o tem dopiero po śmierci ś. p. Józefa Szalaya, która w r. 1876 nastąpiła, po ogłoszeniu ostatniej woli rozporządzenia. Gdyby Akademia o tem pierwej wiedziała, że ś. p. Józef Szalay taki zapis już uczynił, lub uczynić zamierza, to bezwątpienia zrobiłaby mu uwagi co do tego zapisu. Zapewne przedstawionoby mu, że postanawiając, iż spadkobiercy mają mieć połowę czystego dochodu, stwarza się spółkę, która zwykle sprowadza złe następstwa; że tym sposobem powstają nieuniknione kolizye między spólnikami i niedogodności, których zbyt wiele Akademia w ciągu czterech lat doznawała, dopóki stosunek ze spadkobiercami nie został zupełnie zmieniony. Ta kolizya była w tym wypadku tem większą, że spadkobiercom zależało głównie na tem, aby pobierać jaknajwyższe dochody, gdy tymczasem ś. p. Józef Szalay włożył na Akademię drugi ważny obowiązek, aby się starała o podniesienie Szczawnicy, a to podniesienie znaczy tyle, co czynić jaknajwiększe wkłady na potrzebne urządzenia, na które oczywiście zwykłe dochody nie wystarczają. Kto wié, czy Akademia nie wyperswadowałaby ś. p. Józefowi Szalayowi, aby tego zapisu dla Akademii nie czynił; kto wié, czy nie podałaby mu jaką inną, lepszą myśl, naprzykład, aby zakład zapisał krajowi, który, uważając tę sprawę jako krajową, byłby w stanie dostarczyć potrzebnych funduszów do szybkiego postawienia Szczawnicy na odpowiednim, pożądanym stanowisku. Lecz stało się inaczej. Akademia nie będąc zapytaną i nie wiedząc o niczem, widziała się wobec jej zrobionego zapisu. Cóż więc zrobić należało. Członkowie Akademii zastanawiali się nad tem, chociaż napozór zdawała się rzecz bardzo łatwą i prostą, bo Akademia otrzymuje zapis, darowiznę. Byli jednak poważni członkowie Akademii, którzy zwracali uwagę na to, co przyjęcie zapisu za sobą pociągnie. Akademia dostawała i dostaje dary i zapisy w kapitałach, które majątek Akademii pomnażają i służą na cele akademickie, lecz ze zapisem ś. p. Józefa Szalaya rzecz ma się całkiem inaczej. Niektórym członkom Akademii rzecz tak się przedstawiała: Akademia ma płacić spadkobiercom połowę czystego dochodu, a ponieważ trzeba się starać o podniesienie zakładu, więc druga połowa jako wydatek na nowe urządzenia i potrzeby i polepszenia nietylko będzie wydaną, lecz nawet okaże się niewystarczającą. Tak więc dla Akademii, to jest dla właściwego funduszu akademickiego, na cele akademickie, nic nie zostanie, i dlatego okaże się, że Akademia niczem innem nie jest, jak tylko administratorem, lecz zadaniem Akademii nie jest, trudnić się administracyą, chociaż i w najlepszym, dla kraju pożytecznym celu. Zwracali niektórzy członkowie Akademii uwagę na to, że każda administracya osoby moralnej połączoną jest z wielkiemi trudnościami i niedogodnościami, i że Akademia biorąc zakład, narażoną będzie na rozmaite słuszne czy niesłuszne zaczepki. Pomimo tych uwag zadecydowano, że Akademia przyjmuje zapis. Cóż skłoniło Akademię, że pomimo takich przeciw przyjęciu podnoszonych uwag, ostatecznie tak a nie inaczej się stało? Oto rozstrzygającym powodem było, że w razie nie przyjęcia zapisu przez Akademię, Zakład zdrojowy stałby się własnością spadkobierców i przeszedł pod ich administracyę, czego ś. p. Józef Szalay z powodów dobrze mu znanych i ocenionych, żadną miarą dopuścić nie chciał. Jeżeli więc to wszystko uwzględnimy, to przyznać trzeba, że Akademia była jedynie moralnie zmuszoną do przyjęcia zapisu, aby Zakład zdrojowy zupełnie nie upadł. Obawiała się zarzutu, że przez odmówienie przyjęcia zapisu, stanie się powodem upadku tego Zakładu; obawiała się, aby nie wytykali, że odrzuca dla niej zrobione dobrodziejstwa. Z tego więc okazuje się, że Akademia nie miała powodu chwytać się zapisu, który autor przesadnie na 200.000 złr. podaje, gdy się uwzględni, że spadkobiercy kontentowali się sumą 45.000 złr. za swoją połowę dochodów. Jeżeli autor mówi o braku czci i wdzięczności, to powiemy, że Akademia najlepszy dowód czci tem dała, że poddała się woli ś. p. Józefa Szalaya i przyjęła zapis. Co się tyczy uczynionego tego samego zarzutu p. Estreicherowi, to pozwolimy sobie uczynić uwagę, że p. Estreicher nietylko przyjął bezinteresownie wezwanie na członka Komitetu i wypełnia ten obowiązek według swego przekonania sumiennie, lecz przeznaczył także z funduszów, pod jego wyłączną dyspozycyą będących około 19.000 złr. na wkłady zakładowe. Czyż nie jest to niezwykłą śmiałością autora, jeżeli nie czem innem, jeżeli pomimo tego p. Estreicherowi zarzuca brak czci i wdzięczności dla ś. p. Józefa Szalaya i jeżeli autor nie wzdryga się napisać te słowa: że darowizna Szczawnicy może być odstraszającym przykładem, przestrogą dla tych, którzy miłą po sobie zostawić chcą pamięć wspomnienia, a w grobie mieć spokój. Nie będziemy już dalej mówić, co Akademia dla podniesienia Zakładu uczyniła, bo właściwem zadaniem tego pisma było odeprzeć zarzuty i zaczepki autora. Dodamy tylko, że Akademia celem zniesienia stosunku spółki ze spadkobiercami zapłaciła z własnych funduszów, z kapitału żelaznego, 45.000 złr. i że dotychczas ani jednego centa nie obróciła z pieniędzy Szczawnickich na cele akademickie; że Akademia zawarła umowę ze spadkobiercami dopiero w r. 1880, i że dopiero od dwóch lat ma wolną rękę działania i możność robienia użytecznych i pożądanych urządzeń. W dwóch latach wszystkiego zrobić niepodobna. Nareszcie jeżeli nie wszystko zrobiono, co jest pożądanem, to tłumaczy się to brakiem dostatecznych funduszów, bo przecież nikt nie pomyśli o tem, aby Akademia mając Zakład zdrojowy, obracała fundusze i dochody, przeznaczone na cele akademickie, na Zakład zdrojowy.

Autor powiedział, że przekonał o prawdzie uczynionych zarzutów, i że ma zupełną satysfakcyę w tem, że zaprzeczenia jemu zadane w zwierciadle prawdy rozpłynęły się w nicość. Niestety my tego pisma temi słowy zakończyć nie możemy; nie śmiemy twierdzić, jak autor, że przekonaliśmy, a w szczególności, że przekonaliśmy autora. Nie marzymy nawet o tem, i nie mamy nawet żadnej pretensyi do tego, bo aby przekonać autora, który tak daleko poszedł, potrzebaby pierwej od czego innego zacząć. Nie piszemy: przekonaliśmy, lecz mówimy, podajemy tę sprawę pod sąd czytelników, niechaj oni teraz mówią, co sądzić o autorze, który występuje pod płaszczykiem szczerego przyjaciela Szczawnicy i dobrego Polaka, który umié kochać i szanować najwyższą instytucyę naukową, a równocześnie występując jako ostrzegająca Kassandra, a nawet prorok, jako taki nie zawachał się na chwilę zakończyć swoją korespondencyę niezwykłemi cynicznemi słowy: „że Szczawnica stanie się letnią kolonią akademików krakowskich, bardzo odpowiednią dla studyowania stosunku proletaryatu żydowskiego.“

To jest dowodem tej wielkiej czci dla Akademii, o której autor w korespondencyi wspomniał.

Z Komitetu administracyjnego dla Szczawnicy.

Kraków dnia 1 września 1882 r.

Szlachtowski.
Estreicher.

(Dr Ściborowski w Krakowie nieobecny).

Sprawy krajowe.

Zebranie wyborcze w Brzesku.

Brzesko dnia 5 września.

W dniu dzisiejszym odbył się pod przewodnictwem miejscowego c. k. Sędziego powiatowego sejmik relacyjny, na którym poseł do Rady państwa z mniejszych posiadłości okręgu Bochnia-Brzesko, Dr. Stanisław Madejski, zdawał wyborcom swym z powiatu Brzeskiego, nader licznie zgromadzonym, sprawę z czynności swych za lata 1881—1882.

Nawiązując do sprawozdania przed dwoma laty mianego, mowca przedstawił przedewszystkiem umorzenie deficytu państwa jako kwestyę pierwszorzędną, względem której każdy poseł do większości należący, musiał zająć jasne stanowisko. Popularnie przedstawił znaczenie deficytu i niezbędność usunięcia go. Prosta oszczędność nie wystarczy, bo rozbrajać państwa niepodobna. Bośnia i Hercegowina kosztują, a gdzieindziej nie oszczędzi się rychło i wiele. Trzeba zwiększyć dochody, a więc nakładać ciężary. Wobec tego poseł zadawał sobie pytanie, czy dlatego, że ciężary dotychczasowe już są tak znaczne, złożyć mandat, ażeby nie przyczyniać się swoim głosem do ich zwiększania? czy też, pozostając w Izbie, głosować za ciężarami.

Każde inne rozwiązanie tego pytania, to albo lekkomyślność, albo brak odwagi, oboje może wygodne, lecz poważnego męża niegodne. Ktoby w Kole polskiem głosował przeciw ciężarom, choć wie, że są niezbędne, a w Izbie głosowałby za niemi, nibyto jako ofiara solidarności Koła, ten dowiódłby, że jest słabym niewolnikiem popularności, zrzucającym odpowiedzialność na tych, którzy wyżej od miłości własnej kładą ciężki obowiązek. Mowca pozostał przy mandacie i głosował za ciężarami, bo te łagodziły lub równoważyły następujące korzyści:

Po pierwsze. Do większości należąc, mógł mowca równo z Kołem przynajmniej nad tem czuwać, ażeby te ciężary, które uchwalić trzeba, dotykały sprawiedliwie — jednostki kraje, w czem leży bezpośrednio wielka korzyść i dla Galicyi, gdyż każdy jakibądź parlament musiałby dzisiaj ciężary nakładać, ale gdyby Niemcy większość stanowili, byliby je nakładali tak, jak dawniej, z oczywistą krzywdą dla kraju.

I tak: podatek gruntowy obciąża kraj o półtora miliona mniej, aniżeli było zamierzone, a powiat Brzeski o 16.604 złr. mniej, aniżeli dotąd; podatek domowo-czynszowy pozostał w mierze, chociaż rząd pragnął go w małych miastach rozszerzyć; podatek domowo-klasowy uregulowano sprawiedliwie podług stopnia zamożności, a zwykłe domy chłopskie w Galicyi płacą dziś mniej, aniżeli płaciły dawniej; nie dopuszczono dodatkowego podatku dochodowego, a przemysł domowy w Galicyi uwolniono od podatku; co do nafty, podwyższono cło, a zniżono, ile się dało podatek, który trafi każdego sprawiedliwie, bo stopniowo w miarę zamożności; cła finansowe dotkną tych, co istotnie płacić mogą. Jest na przyszłość w projekcie opodatkować wielkie kapitały podatkiem osobisto-dochodowym i giełdowym. Komisya osobna radzi nad uproszczeniem administracyi finansowej w celach zrobienia możliwych oszczędności.

Po drugie. Korzyści bezpośrednie dla Galicyi dadzą się w miarę sił finansowych państwa, raczej teraz osiągnąć, aniżeli za rządów centralistycznych, dla nas zawsze tak niesprawiedliwych. Tu mowca omówił kolej transwersalną, wniosek rządowy, tyczący się sprawy indemnizacyi galicyjskiej, projekt do ustawy regulującej prawo eksploatacyi nafty w Galicyi, tudzież sprawę regulacyi rzek w kraju, przez Koło u rządu gorliwie popieraną.

Po trzecie. W braku odpowiedniej większości opozycya bezwzględna lewicy osłabia wprawdzie siłę parlamentu, a wzmacnia pozycyę rządu, lecz rząd ten z naszą pomocą spełnia wytrwale misyę historyczną znakomitej doniosłości politycznej, polegającą na tem, że wobec samej lewicy, wobec Korony, ludności i Europy, wykazuje dowodnie, iż Austrya nie jest krajem niemieckim, iż rządy samych Niemców nie są w Austryi, jak utrzymywano, koniecznością państwową, że owszem charakter Austryi i jej przyszłość wymagają, aby wszystkie narodowości powołane były do wspólnego a sprawiedliwego udziału w rządzeniu. Dążenie do sprawiedliwości znamionuje akcyę polityczną rządu i większości, dowodem: uniwersytet czeski w Pradze, ustalenie języka narodowości nie-niemieckich w Czechach, Morawie, Szlązku, Styryi, Karyntyi, Krainie; zmiana ustawy wyborczej, rozszerzającej prawo wyborcze.

Po czwarte. Rząd i prawicę ożywia idea zdrowego konserwatyzmu w dziedzinie polityki społecznej; w tem rozumieniu, iż państwo ma prawo i obowiązek przez regulacyę ekonomicznych stosunków ludności i rozumną a ostrożną pomoc państwową ekonomiczną utrwalić — zachwiany pseudoliberalizmem ład społeczny.

Tę dążność wielkiej na przyszłość doniosłości znamionują w ogólności: ustawa przeciw lichwie, o wzruszaniu czynności niewypłacalnych dłużników, nowella karna co do ostatnich dłużników, ułatwienia podatkowe dla wzajemnych stowarzyszeń zarobkowych, pocztowe kasy oszczędności, dozór ścisły nad zakładami asekuracyjnemi, usiłowania w celu ulepszenia zakładów zastawniczych, w szczególności zaś co do rzemiosł, przemysłu i handlu; reforma ustawy przemysłowej, cła przemysłowe, koleje wicynalne, koleje rządowe główne; co do rolnictwa: ustawa o zarazie bydlęcej, o zwolnieniach przy konwersyi długów hipotecznych, ułatwienia egzekucyi dla galicyjskiego Banku krajowego; cła agraryjne: projekt zniżenia należytości spadkowej dla mniejszych własności, o melioracyach, o komasacyi, o ograniczeniu dzielenia gruntów chłopskich.

Po piąte. Że usiłowania rządu w dziedzinie sądownictwa są chwalebne, dowodzą prócz szczegółowych popraw, projekta zasadnicze, jak procedury cywilnej i ustawy karnej. Wszelako z głęboką boleścią mowca wyznać musi, że parlament wiedeński wpośród ciągłych walk politycznych zatracił poniekąd zmysł dla traktowania justycyi takiego, jakiego wymagałoby naturatne tejże znaczenie. Mowca illustruje, co wyrzekł na kilku przykładach.

Tak n. p. Izba posłów uchwaliła ustawę, z której wypływa ta konsekwencya nader dziwaczna i zgubna, że jeśli dłużnik ukróci swojego wierzyciela przez to, że majątek zastawem obciąży, — będzie karany za występek, jeśli akt pozbycia majątku będzie pozorny, czeka go kara za zbrodnię, ale jeśli ukróci wierzyciela stanowczo i otwarcie przez rzeczywisty akt pozbycia, nie będzie wcale karany.

Zatraciła się zdrowa polityka prawodawcza w rzeczach prawnictwa. Pracować nam potrzeba nad jej wskrzeszeniem koniecznie. Tej pracy mowca poświęca wiele uwagi. I tutaj wina główna spoczywa na lewicy, która opozycyą lekkomyślną a bezwzględną ubezwładnia działanie prawicy. Bo jeśli 130 posłów powiedzą na wszystko: nie, to potrzebaby, ażeby 200 powiedziało na jedno: tak, a to w rzeczach fachowych, w których nie wiąże solidarność polityczna, rzecz bardzo trudna.

W tej mierze wiele zaradziłaby złemu zmiana przepisów co do formalnego traktowania ustaw fachowych w parlamencie. Lecz o takiej zmianie dla braku potrzebnej większości $^2/_3$ głosów niema dzisiaj mowy. Mowca przedstawia szczegółowo przebieg pracy swojej w komisyi prawniczej nad referatem procedury cywilnej, który mu poruczony został, krytykuje ostro uchwałę komisyi względem rozszerzenia przymusu adwokackiego w sprawach do kompetencyi sądów powiatowych należeć mających, którą przypisuje niekorzystnemu składowi komisyi w chwili zapadnięcia tej uchwały, spodziewa się zawsze jeszcze, że interes egoistyczny tego lub owego stanu nie odniesie ostatecznie zwycięstwa nad dobrem ogółu i kończy wzmianką, że jeżeliby lewica i w sprawie reformy procedury czyniła opozycyę polityczną, a przez to udaremniła lub opóźniła pożądaną i naglącą dla nas reformę, wtedy na nią tylko spadłaby odpowiedzialność wobec sumienia i wyborców. Mowca utyskuje, że mimo jego starań dotąd rząd nie ujął w rękę sprawy reformy uciążliwego dzisiaj dla ludności szczególnie wiejskiej postępowania spadkowego, chociaż mowca w imieniu Koła sprawę tę na pierwszej zaraz sesyi parlamentu jako dla kraju nader ważną przedstawił.

W końcu mowca rzucając pogląd na przyszłą pracę, wspomniał o ruchu stronnictw niemieckich i mniema, że jakkolwiek program Fischhofa tak, jak jest postawiony, nie da się formalnie urzeczywistnić, przecież ma przyszłość o tyle, o ile powiększy zastęp Niemców, którzyby się kierowali w polityce zasadą sprawiedliwości dla wszystkich narodowości i krajów.

Ta idea musi sobie zyskać coraz szersze uznanie, a wtedy parlament, mocniejszy w siłę, więcej dobrego dla ludności zdziałać potrafi.

Przemówienie to, przerywane kilkakroć przychylnemi objawami, przyjęte zostało przez wyborców, w przeważnej większości z włościan składających się, z szczerem uznaniem i niekłamanem zadowoleniem, które wyborcy objawili kilkakroć powtarzanemi rzęsistemi oklaskami. Przedewszystkiem miłe wrażenie na nich zrobił wywód posła, wykazujący, że większość teraźniejszej Izby stara się o sprawiedliwszy rozkład ciężarów, jak za czasów panowania lewicy, tudzież, chociaż słaba, oobietnica, że reforma procedury cywilnej kiedyś się urzeczywistni.

Następnie przedstawiali wyborcy różne interpelacye i życzenia, a przeważnie w zakresie reformy organizacyi sądowej, reformy procedury cywilnej tudzież postępowania spadkowego, prosząc usilnie o gorące popieranie projektowanej reformy, jako najnaglejszej potrzeby ludności, bez której zaspokojenia o podniesieniu bytu materyalnego mniejszych rolników ani myśleć nie można. Poseł odpowiadając na interpelacye zapewniał, że sprawy poruczone gorąco mu leżą na sercu.

W końcu zgromadzenie wyborców podniosło swoją radość, że ich szanownemu posłowi przypadł zaszczyt referowania procedury cywilnej, wyraziło temuż jednomyślnie zupełne wotum zaufania i gorącą podziękę za ponoszone przezeń trudy i gorliwą pracę, prosząc go oraz o wytrwanie nadal w tym kierunku pracy, jaki w przemówieniu swojem wytknął.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 września.

Hr. Falkenhayn, minister rolnictwa, przejechał wczoraj wieczór z Wiednia przez Kraków na wystawę przemyską. W dworcu tutejszym oczekiwali p. Ministra prezydent miasta Dr Weigel i radca dworu Englisch.

— **Nieudany napad.** Na wracającego wczoraj wieczorem z wycieczki zamiejskiej fiakra, wiozącego dwie osoby, napadł w pobliżu realności „pod Lipkami“ widocznie w niedobrym zamiarze jakiś drab, który się znienacka z krzaków nad Wisłą wysunął. Tylko przytomności fiakra, który zaciął konie, i baczności jadących osób zawdzięczyć należy, iż napaść spełzła na niczem, jednak ów drab gonił za fiakrem od „Lipek“ aż pod klasztór Zwierzyniecki. Działo się to o godzinie 9ej wieczorem. Ponieważ w owej stronie, jak wiadomo, w bieżącym roku zdarzyły się kilkakrotnie wypadki podpalania, przeto byłoby pożądaną rzeczą, aby żandarmerya dla bezpieczeństwa osób zamieszkałych na Półwsiu Zwierzynieckim, zwróciła baczną uwagę na ową stronę Nadwiśla.

Przy tej sposobności niezawadzi skromne zapytanie do urzędu gminnego Półwsia Zwierzynieckiego, naco właściwie sprawione zostały tamże latarnie na zdala widocznych wysokich słupach, skoro ich nie zapalają. Wczoraj cała połać od rogatki Zwierzynieckiej do klasztoru PP. Norbertanek pogrążoną była w grubej pomroce, a za całe oświetlenie służyć musiał słaby odblask gwiazd na firmamencie niebieskim.

— **W grobach królewskich na Wawelu** odbędzie się w sobotę o 9ej rano nabożeństwo żałobne za duszę królowej Anny Jagiellonki.

— **W kościele OO. Paulinów na Skałce** jutro w piątek odprawionem zostanie solenne nabożeństwo z powodu jubileuszu 500-letniego sprowadzenia obrazu N. Panny Maryi na Jasną Górę w Częstochowie. Celebrować będzie X. biskup Janiszewski, kazanie na sumie wypowie X. Stanisław Załęski T. J, na nieszporach zaś X. Chromecki Pijar. OO. Paulini krakowscy pragnąc uczcić ten drogi całej Polsce jubileusz, wydali własnym nakładem książeczkę pamiątkową, którą w dniu jutrzejszym podczas nabożeństwa zgromadzonym rozdawać będą. Mieszkańcy zatem Krakowa mają sposobność połączenia się duchem z licznymi pielgrzymami, którzy od dnia 7 sierpnia nawiedzaniem cudownego obrazu obchodzą ten jubileusz na Jasnej Górze.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Chrzanów 4 września.

Ktobądź znający cokolwiek mój charakter, moje usposobienie, ani na chwilę nie przypuściłby, że wzmianka o kościele w Chrzanowie w Numerze *Czasu* 196 z dnia 29 sierpnia b. r. jest z mojej insynuacyi, albo nawet z moją wiedzą; a jest zawczesna, bo dzieło każde, dopiero po jego zupełnem ukończeniu, jak należy ocenić można — jednak nikomu wzbraniać nie można, wynurzyć swoje własne wrażenie. — Ale znowu piszący w Numerze *Czasu* z dnia 1-go b. m. niby odpowiedź, na ową wzmiankę, wystąpiwszy namiętnie, z uprzedzeniem, nie uczynił wielkiej przysługi mojemu poprzednikowi i sam zaraz nie uszanował wynurzonej tamże przez siebie zasady, że podnosząc rozumnie i prawdziwie rzeczywiste zasługi jednych, nie umniejszać wprost lub ubocznie wartości działania drugich, a powinienby zarazem wiedzieć, że gdybym potrzebował czyjej rady, udałbym się o takową do tego, od kogobym gruntowną pozyskać mógł, tudzież, że każdy chcący rzecz jak należy zgłębić nie poprzestanie na ulotnych wzmiankach w gazetach, ale do zbadania udałby się na miejsce, i że każdy rządca kościoła, w aktach i inwentarzu parafialnych, pamięć po sobie pozostawia.

Pleban w Chrzanowie.

— **Indagowanie aresztowanych** w sprawie morderstwa popełnionego we Lwowie przy ulicy Sobieskiego, trwa jeszcze ciągle, a rezultat dotychczasowy potwierdził jeszcze więcej szczegóły, które podaliśmy wczoraj, i wzmocnił poszlaki przeciw zostającemu w śledztwie K. Tułasiewiczowi, który coraz bardziej wikła się i popada w sprzeczności w zeznaniach swoich. Oględziny mieszkania poszlakowanego pod cmentarzem Łyczakowskim, oraz przesłuchanie domowników jego i sąsiadów, dopełnione wczoraj przez sędziego śledczego, dowiodło też nieprawdziwości najważniejszych zeznań Tułasiewicza, mianowicie co do czasu, w którym we czwartek na noc powrócił do domu. Prawdziwym jest nadto szczegół, że Tułasiewicz, ujrzawszy wchodzącą do jego mieszkania straż bezpieczeństwa, zawołał: „Czego panowie chcecie odemnie? przecież nie dopuściłem się morderstwa!“ lubo urzędnik policyjny nie wymienił mu jeszcze celu swojego przybycia. Wreszcie znaleziono w mieszkaniu poszlakowanego sznur, szczątek huśtawki dziecinnej, który najzupełniej odpowiada sznurowi, jakim morderca zadusił Altenbergową. Huśtawka owa przed kilku dniami jeszcze była przez dzieci używaną, i nikt nie wié, kto k[illegible] wał z jej sznura odciął. Nadmieniamy w końcu, w areszcie śledczym znajdował się chwilowo tak[illegible] pewien urlopnik, który z czwartku na piątek no[illegible] wał u stróża domu, w kt[illegible] zbrodnia, że jednak [illegible]

Ztg z Fryburga mówi o 54 zabitych i przeszło 100 rannych. Podróżnymi pociągu byli po największej części Alzatczycy, którzy piękny dzień świąteczny przepędzili na wycieczce w Fryburgu, a po strasznem nieszczęściu, jakie ich spotkało w drodze z powrotem do domu, musieli po nocy godzinami błąkać się w ponurym lesie i na deszczu ulewnym, dopóki pomoc nie nadeszła. W dziesięć minut po katastrofie nadjechał w to miejsce pociąg z Kolmaru i tylko przytomność umysłu jednego z konduktorów zapobiegła nowemu nieszczęściu. Konduktorów zdołał zatrzymać ten pociąg tuż przed gruzami rozbitych wagonów. Spowodowała nieszczęście gwałtowna burza z nawalnym deszczem, która o godzinie 7 wieczorem srożyła się w tej okolicy i podmyła nasypy. Lokomotywa po katastrofie leżała na boku o sześć metrów od toru; na niej spiętrzyły się pogruchotane wagony. Telegraf został zniszczony. W Fryburgu dowiedziano się o nieszczęściu dopiero około północy. Bezzwłocznie udała się na miejsce katastrofy policya i straż pożarna, a o świcie sprowadzono tam także tysiące robotników. Wydobyte z pod gruzów, a po największej części oszpecone do niepoznania trupy pomieszczono w klinice i lazarecie epidemicznych. Odgrywają się tam sceny rozdzierające serce. — Według telegramu *D. Ztg* z Karlsruhe nieszczęście zdarzyło się na spadku 1 : 80. Powodem jego, według innej wersyi, było zepsucie się hamulca. Do poniedziałku południa wydobyć miano z pod gruzów 72 zabitych, a nie były to jeszcze wszystkie ofiary. Z wielką tylko trudnością odbywa się uprzątanie toru. Zgruchotanych do szczętu było 9 wagonów. W szpitalach fryburskich znajduje się 200 rannych. Ponieważ telegraf był przerwany, wiadomość o nieszczęściu doszła dopiero za pośrednictwem pociągu zwykłego, który musiał wrócić od miejsca katastrofy na stacyę.

Wiadomości policyjne. W policyi złożono następujące przedmioty: Jędrzej Garncarz, woźnica jednokonki N. 82, dwie parasolki, które nieznajome panie zapomniały przed kilkoma dniami w jego dorożce; Artur Dzięgielowski, student, woreczek skórzany z guziczkami perłowemi, koralikami i z kartkami pocztowemi, znaleziony w Rynku wieczorem; Józef Tarłe, student, parę rękawiczek damskich, znalezionych na plantacyach; p. Saul Unterweiser, dzierżawca młyna w Rakowicach, woreczek czarny z pieniędzmi, znaleziony na plantacyach w okolicy ulicy Szpitalnej.

Teatr Letni. *Repertoar teatralny.*

W piątek 8go: *Rewizor Petersburski.*
W sobotę 9go: *Konfederaci Barscy.*
W niedzielę 10go: *Przeor Paulinów czyli obrona Częstochowy.*

Początek przedstawień o godzinie 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 9ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 6go września pogoda; term. od 15·4 doszedł do 26·4 C. Barometr zwolna opada; o godzinie 7ej rano d. 7go stan jego był 743·5 millim., term. 13·6 C. — Wiatr wschodni.

— W piątek 8 września: Narodzenia N. P. Maryi; w sobotę 9go: ŚŚ. Gorgoniusza i Sergiusza.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

„Jan III pod Wiedniem,“ akwarella J. Kossaka, zamówiona przez dyrekcyę Tow. Przyj. Sztuk Piękn., będzie wystawiona przez piątek, sobotę i niedzielę w salach Tow. w Sukiennicach, poczem będzie wysłana do Wiednia celem zrobienia reprodukcyi na przyszłoroczną premię dla członków Tow. Obraz przedstawia opisaną przez Króla w pisanym do Królowej w namiotach Wgo wezyra 13 września w nocy 1683 r. liście chwilę: „Przybiegały tedy do mnie książęta, jakto Elektor Bawarski, Waldeck, ściskając mnie za szyję a całując w gębę, jenerałowie zaś w ręce i nogi. Cóż dopiero żołnierze, officerowie i regimenty wszystkie kawaleryi i infanteryi wołały: Ach unser brawe Kenig! słuchały mnie tak, że nigdy tak nasi.“

P. Franciszek Ondrziczek, jeden z pierwszorzędnych skrzypków europejskich, przybył do Krakowa z gronem artystów narodowej opery praskiej, panną Hlawaczek śpiewaczką koloraturową, p. Stropnickim, barytonem i p. Kowarzowiczem wirtuozem na harfie. P. Ondrziczek, który z wielkiem powodzeniem dawał koncerta w Paryżu, a ostatniego roku w Londynie, obecnie wraca z Warszawy, gdzie występował z nader wielkiem powodzeniem i pragnąc dać się poznać tutejszej publiczności, zamierza urządzić w tych dniach w Krakowie koncert złożony z utworów przeważnie polskich i czeskich kompozytorów.

W tej chwili dowiadujemy się, że znakomici nasi goście czescy dadzą pierwsze przedstawienie w poniedziałek w Letnim teatrze.

Od Administracyi „Czasu.“

Od X. X. z Warszawy otrzymaliśmy 10 złr. dla rodziny ś. p. K. Miarki, 5 złr. na teatr polski w Poznaniu.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu.

Kraków 7 września.

Międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu otworzony został wczoraj o godz. 10-tej rano. Radca [illegible] Migerka powitał zgromadzonych imieniem [illegible] wieloletnie istnienie targów [illegible] wypróbowaną in[illegible] infor[illegible] [illegible] [illegible] jeszcze z latami; to na przemian [illegible] gwałtowne przyjaźnie zawierała z damami [illegible] warszawskiego, żyć bez jednej, lub [illegible] sonii, Bawaryi, Wirtembergii, Badenie, Francyi, we Włoszech, Anglii, Rumunii, w Rosyi i w Północnej Ameryce. Według wykazu zestawionego przez urząd giełdowy, Austrya pod względem ilości miała obfite średnie żniwo, Węgry zaś bardzo pomyślne; jakości jednak w tem cyfrowem zestawieniu z obu połów monarchii nie podano.

Według wydanego pierwszego i drugiego wykazu uczestników międzynarodowego targu zbożowego, liczba biorących udział wynosi około 3000, z tych z Galicyi ledwo około 40, wyłącznie handlarzy. Na targu do trzech kwandransów na dwunastą, nie było żadnych interesów. Ani jedna transakcya nie doszła do wiadomości. Zwykle w przeddzień urzędowego otwarcia targu zawierano tutaj znaczniejsze lub mniej znaczne transakcye, tymczasem w r. b. żadna taka transakcya do skutku nie przyszła. Giełda zbożowa tutejsza notowała wczoraj, że usposobienie jest niechętne i ceny spadają.

Do *Gazety Nar.* telegrafowano wczoraj: Wystawa chmielu jest słaba. W obrocie zbożowym sprzedano 2500 cetnarów metrycznych banackiej pszenicy po 8·25, 10.000 cetn. po 9·47, kukurudzy 20.000 cetn po 5·97, 1,500 cetn. rzepaku po 13⅛. Z Berlina donoszą, że tamże zboże bardzo słabo zażądane.

Notowano: pszenicę ozimą 9·15, jarą 9·50, żyto ozime 7·20, jare 7·50, kukurudzę ofiarowano na maj-czerwiec po 6 złr.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 5-go wrześ. **Wiedeń:** pszenica 10·25 do 10·50 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.: kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 32·— do 32·25 złr. — **Buda-Peszt:** pszenica 75 kilor. (na jesień) od 08·82 do 08·85 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od —·— do —·— złr. — **Berlin:** pszenica żółta 173·—; żyto —·— złr.; spirytus loco 52·30; olej rzepakowy 61·40 złr. — **Szczecin** pszenica —·— —·—; złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż:** mąki 159 kilogram. 58·25 złr.; olej rzepakowy 74·75 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław:** pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia** pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 5 września.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1896, średnio-ciężkiej węgierskiej 1034, ciężkich bagonów 1025; razem 3955.

Galicyjską płacono 40 do 44, 46 złr.; średnio-ciężką węgierską 50 do 55 złr.; ciężkie bagony 55 do 57 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Zjazd techników polskich w Krakowie.

Dziś już niektórzy członkowie Zjazdu, który jutro się rozpocznie, przybyli do Krakowa. Większa ich liczba przyjedzie popołudniowemi pociągami ze wszystkich dzielnic Polski. Witamy ich serdecznie! W chwili, w której kraj nasz spełnia program podniesienia swojego bytu materyalnego, znaczenie techników zwiększa się dla niego. Przewodniczą oni pracy na gruncie praktycznym, ale i na nim nie zapomną nigdy polscy technicy, że ta praca podjętą jest w wielkiej myśli narodowej, w poczuciu obowiązków względem ziemi rodzinnej! Zjazdowi Techników w starożytnym Krakowie myśl ta przewodniczyć będzie, tak jak sam zjazd jest nowym dowodem solidarności narodowej na każdem polu pracy. Życzymy zatem Zjazdowi przedewszystkiem, aby osiągnął praktyczne skutki, bo te dziś właśnie ze względów narodowych są nam niezbędne, i życzymy mu, aby zaważył w programie krajowym rozwoju materyalnego. Dalej pragniemy, aby chwile przepędzone w naszym grodzie miłe po sobie i wzniosłe zostawiły w pamięci techników polskich wspomnienia; a o to nie trudno będzie, wśród wspaniałych wspomnień naszej przeszłości i wśród żywych świadectw nowoczesnych usiłowań polskiej techniki, aby Krakowowi należne mu w społeczeństwie naszem zachować miejsce.

Jutro odbędzie się pierwsze posiedzenie Techników; następnie wspólna uczta. Dziś już danem jest w Teatrze Letnim przedstawienie z powodu ich przybycia do naszego miasta; a widowiska ułożone w tym celu powtarzać się będą do wtorku.

Od komitetu Zjazdu Techników w Krakowie, otrzymujemy dla ogłoszenia program zjazdu:

We czwartek 7 września o godzinie 7 wieczór spotkanie w ogrodzie Strzeleckim.

W piątek 8 września o godzinie 10½ przedpołudniem: pierwsze posiedzenie w sali radnej — otwarcie zjazdu; godzina 2 popołudniu: zwiedzenie katedry i zamku na Wawelu, punkt zborny przed katedrą; godzina 4 po południu: 2 posiedzenie; godzina 8 wieczór: wspólna wieczerza, na którą są zaproszeni wszyscy uczestnicy zjazdu.

W sobotę 9 września godzina 8 rano: 3 posiedzenie: godzina 1 w południe: odjazd osobnego pociągu do Wieliczki. Członkowie zjazdu otrzymają w biurze komitetu bilety wstępne do salin bezpłatnie, za bilet zaś kolejowy sami uiszczą opłatę; godzina 8 wieczór: Przedstawienie w teatrze letnim dramatu Ad. Mickiewicza: „*Konfederaci Barscy*“. Dla członków zjazdu bilety w biurze komitetu.

W niedzielę 10 września godzina 8ma rano: 4 posiedzenie, zamknięcie zjazdu; godzina 2. Zwiedzanie Krakowa (muzeum Czartoryskich, muzeum przemysłowe, kościoły, szpitale, nowy budynek Towarzystwa Dobroczynności). Punkt zborny Sukiennice pod cieniem, gdzie będą oczekiwali koledzy, którzy się podjęli przewodnictwa; godzina 4: wycieczka na kopiec Kościuszki. Wrazie niepogody zebranie o godzinie 7½ w osobnej sali kawiarni p. Dykiarskiego. Dla uczniów górniczych (najwyżej w liczbie 20 do 30 osób): w poniedziałek wyjazd z Wieliczki o godzinie 7 dorożkami, celem zwiedzenia wszelkich urządzeń i zjazd na najniższe piętro. Chcących brać udział uprasza się o zapisywanie w biurze komitetu.

Wystawa w Przemyślu

(z Gazety Lwowskiej).

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

(L) Ks. Sapieha, zagajając trzecie z rzędu posiedzenie, przedstawił zgromadzeniu hr. Ottona Dürckheima, który przybył z Wiednia celem wejścia w stosunki z tutejszymi producentami masła i pouczenia ich o organizacyi spółki zawiązanej w Wiedniu dla eksportu produktów nabiałowych z Austryi. Następnie odczytał książę Sapieha pismo Towarzystwa „Kółek rolniczych“, zawiązanego we Lwowie, donoszące, że statuta tego towarzystwa zostały zatwierdzone przez Namiestnictwo dnia 1 sierpnia r. b. Towarzystwo prosi ks. prezesa, aby na walnem zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego zawiadomił zebranych o istnieniu i celach Towarzystwa „Kółek rolniczych.“ Ks. Sapieha poucza zgromadzenie o celach Towarzystwa „Kółek rolniczych.“ Cele te nie są obce Towarzystwu gospodarskiemu, a jeżeli na walnych swoich zebraniach występowało przeciw tworzeniu kółek rolniczych, czyniło to jedynie z obawy, aby kółka zamiast korzyści nie przyniosły nam szkody. Ale z zawiązanem obecnie we Lwowie Towarzystwem postanowił komitet Towarzystwa gospodarskiego wejść w bliższy stosunek, gdyż przekonał się, że akcya jego jest obliczoną głównie na prowincyę, a nadto założyciele jego dają gwarancyę, że rzeczy nie będą traktowali lekkomyślnie. Punkt ciężkości leży w właściwym doborze delegatów na prowincyi. Mowca wzywa więc zgromadzonych, ażeby usilnie popierali zawiązane Towarzystwo „Kółek rolniczych“ i wpływali o ile możności na właściwy dobór delegatów prowincyalnych.

Wezwanie to przyjęło zgromadzenie do wiadomości, poczem pan Tadeusz Langie z Krakowskiego, miał bardzo zajmujący kilkugodzinny wykład o potrzebie i o środkach podniesienia gospodarstwa nabiałowego w Galicyi.

W tej chwili przybyli członkowie nowo zawiązanego Towarzystwa leśników z prezesem p. Sieglerem de Eberswald na czele, którego ks. Sapieha zaprosił do zajęcia miejsca honorowego. P. Siegler podziękował za zaszczyt i wspólnie z p. Henrykiem Strzeleckim, wiceprezesem tego Towarzystwa, zajął miejsce obok ks. Sapiehy.

Pan Lange następnie skończył swój zajmujący wykład. Ks. Sapieha przedstawia p. Łazowskiego, kierownika warsztatów w zakładzie Drohowyskim, poczem uczniowie zakładu wnoszą rozmaite naczynia i maszyny, o których wspomniał p. Lange. Toczyły się zajmujące rozprawy nad znakomitym wykładem p. Langego. Hr. Dürckheim wykładał przez godzinę swoje myśli i projekta co do sprawy nabiału. Zgromadzenie podziękowało hrabiemu przez powstanie. Ks. Sapieha skonstatował, iż zgromadzenie przyjęło jednogłośnie myśl rozwinięcia gospodarstwa nabiałowego i zawiązywania spółek nabiałowych stojących w bezpośrednich stosunkach z spółką eksportową w Wiedniu.

Popołudniowe posiedzenie zajmowało się dalej sprawą nabiału a następnie profesor Rylski dał pogląd na ulepszenia narzędzi i machin rolniczych znajdujących się na wystawie przemyskiej. Dalsze narady odłożył ks. Sapieha do dnia następnego.

Telegramy z wystawy przemyskiej.

Przemyśl 7go września. Minister Falkenhayn przyjechał w nocy. Rano przedstawił mu się komitet wystawy. Minister, któremu udzielono fałszywie wiadomości w Krakowie, iż wybuchła zaraza płucna między bydłem wystawowem, wypytywał się o to. Fizyk obwodowy Cassina zapewnił hr. Coudenhove towarzyszącego ministrowi, że alarm bezpodstawny. Padło bowiem dwie sztuk bydła, pędzonego 6 mil w upał południowy. Minister zwiedza szczegółowo wystawę i zdumiony jest jej świetnością, jakiej się nie spodziewał, zwłaszcza przyznał, iż piękność bydła imponująca; obecnie udaje się do Krasiczyna na obiad. Jutro ma przybyć marszałek krajowy i namiestnik. Wczoraj było wydanych 3000 biletów, popyt na losy ogromny.

Ostatnie wiadomości.

Ze Szczakowy i Granicy donoszą nam, że pograniczne władze rosyjskie otrzymały świeżo rozkaz, udzielony im osobiście przez objeżdżającego wszystkie komory jenerała, naczelnika pogranicznej straży, nieprzepuszczania przez granicę partyj pielgrzymów, udających się do Częstochowy na nabożeństwo jubileuszowe. Zakaz ten wszedł już w życie, ponieważ tysiące pielgrzymów, przybywających wczoraj z Galicyi i Szlązka do Granicy licznemi pociągami, dla udania się na Jasną Górę, niepuszczono i zmuszono do powrotu, pod pozorem, że w Częstochowy jest już taki napływ pobożnych, iż dalsze ich gromadzenie się byłoby niebezpiecznem pod względem sanitarnym i okolica niemogłaby nastarczyć pożywienia. Jest to jednak, jak się zdaje, tylko pozór, osoby bowiem dobrze poinformowane zapewniają, że w Częstochowy, pomimo kilkudziesiąt-tysięcznego napływu pobożnych, stan zdrowia ludności niepozostawia nic do życzenia, miasto zaś, przygotowane od dawna do przyjęcia pielgrzymów, nietylko jest zaopatrzonem w dostateczną ilość żywności choćby dla 100000 ludzi, lecz nawet ucierpi na tem materyalnie, jeżeli napływ pielgrzymów będzie zatamowanym. Zakaz tedy przepuszczania przez Granicę pielgrzymów polskich z pod rządu austryackiego i pruskiego, ma swe źródło w obawie rządu rosyjskiego, aby obchód Częstochowski nie imponował zbyt licznym napływem ludności i nie stał się mimowolną manifestacyą łączności ludu polskiego wszystkich dawnych dzielnic pod godłem pobożności katolickiej, zwłaszcza w tej Częstochowy, po której cudowny obraz, będący od lat pięciuset przedmiotem czci Polaków, zaczęły w ostatnich czasach sięgać drapieżne ręce prawosławnych popów.

Nadto z dostarczonego nam w dokładnym odpisie, następującego okólnika naczelników powiatów w Królestwie Polskiem do X. X. Dziekanów katolickich, widać, że i pielgrzymce ludności miejscowej do Jasnej Góry rząd rosyjski także stawia przeszkody.

Oto ten okólnik:

Naczelnik N. N. Powiatu.

Wydział wojenno-policyjny Nr 9619 9 sierpnia 1882 roku. Poufnie. Do Wielebnego Ojca dziekana N. N. rzymsko-katolickiego wyznania, księdza N. N.

W skutku tylko co odebranego rozporządzenia Pana pełniącego władzę warszawskiego jenerał-gubernatora i na zasadzie rozporządzenia Pana gubernatora Lubelskiego z dnia 6 sierpnia za N. mam honor prosić Waszą Wielebność pod osobistą Waszą odpowiedzialnością w chwili odebrania niniejszego dać rozporządzenie, ażeby żaden z podwładnych mu księży nieodważył się namawiać swoich parafian do tworzenia kompanii w celu pielgrzymki pobożnej do miasta Częstochowy, a tem bardziej nigdzie ich nie odprowadzać. O niniejszem chciejcie ich uwiadomić. (Podpis.)

Bohemia donosi, że minister Prażak rzekł do deputacyi studentów czeskich w sprawie rozporządzenia o państwowych egzaminach: „Wiecie przecież panowie, że język niemiecki jest wam potrzebny i że dla tego też musicie się go uczyć. Jeżeli umiemacie, że nauka tego języka nastręczy wam trudności, możecie tego przedmiotu, z którego macie zdawać egzamin w języku niemieckim, słuchać na uniwersytecie niemieckim.“

Jenerał Albedyński, jak donosi *Kuryer Warsz.*, wyjechał we wtorek na kilka dni za granicę, to jest do Wrocławia na manewra.

Słowo umieszcza następujące telegramy:

Petersburg 6 września. Książę Czarnogórski przybył wczoraj wieczór. Na dworcu kolei żelaznej spotkali go W. książęta: Konstanty, Dymitr, Michał, naczelnicy władz wojskowych i cywilnych i oddział straży honorowej. Król Milan wysiadł w pałacu zimowym, zwiedziwszy poprzednio grób w Bogu spoczywającego cesarza Aleksandra II w Petropawłowskim soborze.

Petersburg 6 września. (Od naszego korespondenta). *Nowoje Wremia* donosi, że gubernatorem Charkowskim zamianowany został Kałaczow, dotychczasowy marszałek szlachty charkowskiej gubernii.

Wiek otrzymał następujące telegramy!

Petersburg 6 września. *Journal de St. Petersbourg* zamieszcza projekt nowej ustawy o wekslach, która wniesioną zostanie na Radę ministrów w samym początku posiedzeń.

Petersburg 6 września. *Goniec urzędowy* donosi: Prezydujący w komitecie ministrów br. Baranow uwolniony został od obowiązków z urlopem za granicę. Prezydującym w Radzie mianowany został Dieljanow.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 7 września. Od 5go do ostatniego sierpnia przybyło w Brodach żydów rosyjskich razem 230, mianowicie 22 nowonarodzonych, 19 z Czerniowiec, 1392 z Ameryki, umarło 48, wysłano do Rosyi 1121, do Paryża 143, Ameryki 86. Pozostało 1 września 4026.

Lwów 7 września. W poniedziałek wielka recepcya u marszałka.

Wiedeń 7go września. *Wiener Ztg* donosi, że kanonik Marcin Leśniak został mianowany scholastykiem, a kanonicy honorowi Stanisław Walczyński i profesor Dr Góralik rzeczywistymi kanonikami kapituły tarnowskiej.

Wiedeń 7 września. *Wiener allg. Ztg* otrzymała z Petersburga wiadomość, że pozycya Tołstoja jest zachwianą. Utrzymują, że gdyby rzeczywiście przyszło do zawikłań w kwestyi wschodniej, nastąpi niezwłocznie mobilizacya części armii, a Czernajew, Gurko i Radetzky mają otrzymać nominacye na komendantów. Loris-Melikow objąłby dowództwo nad armią kaukaską. Pogłoska, jakoby baturka miała po skończeniu manewrów udać się do Kopenhagi, jest bezzasadna.

Wiedeń 7 września. Do *N. fr. Presse* donoszą z Kotaru, że minister czarnogórski Nasza Vrbica, który tam przybył z Wiednia, oświadczył, iż podług doniesień urzędowych odbędzie się koronacya cara w kwietniu.

Telegramy biura koresp.

Berlin 7 września. *Kreuz Ztg* pisze: Jesteśmy przekonani, że mająca nastąpić podróż Następcy tronu austryackiego i jego małżonki do Wrocławia, będzie nowym dowodem serdecznych stosunków, istniejących między Austryą a Niemcami, i wywrze jak najlepsze wrażenie w całych Niemczech; Następca tronu austryackiego i jego małżonka znajdą serdeczne przyjęcie ze strony ludności.

Londyn 7 września. Do *Timesa* piszą z Paryża Utrzymują tu, że Anglia i Turcya podpisały równocześnie z konwencyą wojskową tajny traktat w sprawie reorganizacyi administracyi w Egipcie po pokonaniu Arabiego baszy.

Londyn 7 września. Wolseley donosi z Izmaiły: Kawalerya egipska odbyła rekonesans d. 6 b. m. ku Kasasin, w skutek czego przyszło do utarczki, w której jeden z kapitanów angielskich został lekko ranny.

Konstantynopol 6 września. Proklamacya Sułtana, wystosowana przeciw Arabiemu baszy, uznaje go winnym zbrodni targnięcia się na instytucye, zaburzenia spokojności publicznej, śmierci i ruiny wielu osób, przez co stał się przyczyną wylądowania Anglików, które ostatecznie było początkiem interwencyi wojskowej. Proklamacya rozwodzi się nad nielegalnością tworzenia rewolucyjnego, a chedywowi przeciwnego rządu; zaznacza, że Arabi basza sam przez wzniesienie sztandaru powstańczego postawił się w położeniu, że może być uznany buntownikiem, i oświadcza wreszcie, że chedyw posiada zaufanie Sułtana, i że jest rzeczą konieczną, aby powaga jego i znaczenie było utrzymanem.

Konstantynopol 6 września. Angielsko-turecka konwencya wojskowa została dzisiaj parafowaną; obie strony wzięły ją dziś *ad referendum*.

Kontsantynopol 6 września. Konduriotis i Said basza konferowali dzisiaj z oficerami jeneralnego sztabu w sprawie sporu granicznego. Konduriotis przemawia za prawem Grecyi do zajęcia wszystkich punktów spornych.

Konstantynopol 6 września. Dziennikom tureckim nakazano, aby już więcej Arabiego nie tytułowały baszą.

Konstantynopol 6 września. Szeik Kurdów, Obeidulah, opierając się na łasce Sułtana, usprawiedliwił swą ucieczkę niezdrowym klimatem Konstantynopola, i oświadczył, iż uda się na wskazane mu miejsce. W odpowiedzi przeznaczyła mu Porta Medine, jako miejsce internowania.

Manilla 4 września. 253 krajowców i 4 Europejczyków zmarło na cholerę. W 18stu wsiach okolicznych zmarło 368 osób, a między nimi konsul amerykański.

Aleksandrya 7 września. Kwarantannę dla okrętów z Bombay i Aden zniesiono, dla okrętów zaś z Jawy i Fillipinów utrzymano.

Aleksandrya 7 września. Aresztowany grecki ajent, Antonopolus, ma być odesłanym do Grecyi. Policya radziła innym podejrzanym osobom, aby opuściły kraj. Rano wybuchł pożar w ulicy Szeryfa. Kilka osób podejrzanych o podpalenie, aresztowano. Wczoraj zrabowano tu i w Ramleh dwa domy.

Aleksandrya 7 września. Biuro Reutera donosi: Znacznie wzmocnione forpoczty angielskie w Kossasin zmusiły nieprzyjaciela do cofnięcia się.

Kursa — **Wiedeń** 7-go września 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 76·85 — Renta srebrna 77·50. — Renta złota 95·55. 6% Renta złota węgierska 119·20. — Losy z roku 1860 130·50 — Akcye Banku Narodowego 827·— — Akcye kredytowe 321·75. Londyn 118·90. — Dukaty —·— —. Napoleony 9·64½ — Lombardy 156·50. — Losy 1864 roku 170·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 320·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. 164·50. — Anglo-Bank 122·—. Obligacye indemn. galicyjs. 99·75. — Losy prem. węgierskie 118·25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 148·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 217·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. — Marki 58·10 Ruble 117·50. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 102·— — Nowa renta papierowa 93·—. — 4% Renta węgierska 88·40 złr.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 7go września 1882 roku. — Banknoty austryac. 171·80. Krótki Wiedeń 172·— — Krótka Warszawa 202·50. — Banknoty ros. 203·10 5% Listy zast. Polskie 62·95. — 4% Listy likw. Polskie 55·— — Akcye kolei Karola Ludwika 137·50. — Akcye austr. kredytowe 551·—.

Z powodu święta uroczystego następny Numer „Czasu“ wyjdzie w sobotę d. 9-go b. m. wieczór.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegara peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru praskiego. (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:
Kraków odjazd:	10.[illegible] rano	9.[illegible] wiecz.	10.[illegible] wiecz.
Lwów przyjazd:	9.[illegible] wiecz.	5.[illegible] rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.[illegible] rano
Tarnów przyjazd 8.[illegible]

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.[illegible] w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.[illegible] po [illegible]

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny:
Lwów odjazd:	4.49 rano	4.33 wiecz.	10.30 w nocy
Kraków przyjazd:	2.38 pop.	5.10 rano	6.48 rano

Z Tarnowa *lokalny.*
Tarnów odjazd 5.[illegible] po poł.
Kraków przyjazd 8.[illegible] wiecz.

KSIĘGARNIA
D. E. Friedleina
w Krakowie, w Rynku Nr. 11,
poleca swój skład wszelkich
Książek szkolnych
map, atlasów, globusów,
wzorów kaligraficznych i rysunkowych

Wielki wybór wzorów rysunkowych francuzkich. 2064-6-6)

KSIĘGARNIA
SKŁAD, WYPOŻYCZALNIA NUT I EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZN.
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
poleca następujące nowości:

Żeleński Władysław op. 37 Nr. 1. Polonez 4/ms . . złr. 1·20
„ „ op. 37 Nr. 2. Mazur 4/ms . . złr. 2·—
„ „ op. 38. 25 Preludyi na organy lub fisharmonikę, dwa zeszyty . . złr. 2·—
„ „ Dwie pieśni 1. Czarnobrywka, 2. Zakochana . . złr.—·60
„ „ Dwie pieśni, 1. Róża Dzika, 2. Niepewność złr.—·75
(2059-2-3)

CHŁOPIEC
z ukończoną II. kl. gimnazyalną, znajdzie miejsce jako praktykant, **w handlu Adama Krywulta.** (2132-2-3)

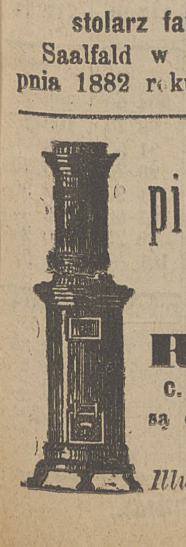
Prawo propinacyi Dóbr Borek,
w powiecie Chrzanowskim, jest do wydzierżawienia na następne lat 3 pojedynczemi gminami, to jest: wsi Borek — Chełmek — Libiąż duży — Gromiec i Dąb — od 1go stycznia 1883 r. do 31 grudnia 1885 r. — Warunki przejrzeć można w Kancelaryi Administracyi Dóbr. Licytacya odbędzie się **w dniu 18 września 1882 roku,** o godzinie 10 przed południem za złożeniem odpowiednego wadyum. (2128-2-3)
Borek dnia 30 sierpnia 1882 r.

W ogrodzie sadowniczym w Dzikowie
są do nabycia różne gatunki szczepów owocowych w wielkiej ilości, to jest: jabłonie, gruszki, rengloty, wiśnie, czereśnie, derenie, śliwki węgierskie, tureckie i t. p., po cenie zniżonej, a mianowicie: te co były na wiosnę po 50 ct. teraz po 40 c., a co były po 1 złr. teraz są po 80 ct. sztuka. Drzewka od 2 do 8 lat mające i od 2 do 4 łokci wysokie, zdrowe, z pięknemi koronami i w każdym gruncie z łatwością przyjmujące się. Kupującemu 1000 sztuk odstępuje się 5% w produkcie. Kopanie i rozsyłanie drzewek zacznie się przy końcu września. Są także do nabycia kasztany piękne do wysadzania alei po 30 ct. sztuka. Cenniki na żądanie posyłam.
J. Cybulski w Dzikowie,
(2068-2-3) ost. p. Tarnobrzeg.

WINOGRONA
dojrzałe i słodkie, świeżo zrywane . . złr. 1·50
Jabłka i gruszki w najlepszym gatunku. „ 1·50
Śliwki . . . . „ 1·20
rozsyła pocztą koszyk 5-kilowy z opakowaniem i franco do wszystkich stacyj **Edward Rittinger** w Werschetz (Süd-Ungarn). (1975-12-30)
Export wszyst. gatunk. win białych i czerwonych.

Poszukuje się do kupna
za gotową zapłatą następną ilość o ile można **suchych desek sosnowych** (pinus sylvestris), w towarze bez sęków i pęknięć:
a) 7 kóp, 11 cali szerok., 1 cal grubości austr. miary = metr. 0,29 szerokości 0,025 grubości.
b) 5 kóp, 11 cali szerok. 1¼ cali grub. austr. miary = metr 0,29 szerokości 0,030 grubości.
c) 7 kóp, 8¾ cali szerok., 1¼ cali grub. austr. miary = metr. 0,23 szerokości 0,030 grubości.
d) 7 kóp, 8¾ cali szerok., 1 cal grubości austr. miary = metr. 0,23 szerokości, 0,025 grubości.

Połowa ma być zaraz, druga połowa po miesiącu dostarczoną. Łaskawe oferty z podaniem najtańszej ceny na miejscu w tamtejszym dworcu kolejowym uprasza
Ernest Huschke,
stolarz fabryczny i fabrykant skrzyń.
Saalfeld w Sachsen-Meiningen 25 sierpnia 1882 roku. (2017-2-2)


Słynnie znane
piece regulacyjne do napełniania
firmy (2062-3-)
R. Geburth,
c. k. nadwornego maszynisty,
są do nabycia w **WIEDNIU,**
VII., Kaiserstrasse 71.
Illustr. cenniki darmo i opłatnie

Panna lat 18 uzdolniona, poszukuje obowiązku za bonę lub pannę. Wiadomość pod lit. **A. B., przy ul. Karmelickiej, pod Nr. 7.** (2131-2-2)

Rutynowana nauczycielka
muzykalna, w średnim wieku, z wyższem wykształceniem, **wychowana w Paryżu,** wykładająca nauki częścią po **polsku,** częścią **po francuzku,** poszukuje odpowiedniego stanowiska od św. Michała. — Poszukuje również umieszczenia **kilka nauczycielek** mówiących dobrze po niemiecku, cokolwiek po francuzku i muzykalnych. — **R. M. Koczorowski,** Poznań, ul Teatralna 5. (2097-3-3)

Marya Kamińska
dyplomowana uczennica Konserwatoryum muzycznego warszawskiego, osiedliwszy się stale w Krakowie, **udziela lekcyj gry na fortepianie.** — Porozumieć się można w mieszkaniu przy ulicy Zwierzynieckiej pod Nr. 16, między godziną 10 a 12. (1965-3-6)

REALNOŚĆ
do sprzedania.
W **Jaśle** przy gościńcu rządowym, obok mającego się budować **dworca kolei transwersalnej,** jest dom mieszkalny i budynki gospodarskie obszerne w dobrym stanie do sprzedania. Miejsce dobre na hotel lub piwiarnię, ogród warzywny i owocowy 1½ morga, dobrze utrzymany. Bliższa wiadomość **w aptece w Jaśle.** (2129-2-3)

Ajencya i skład wszelkich artykułów budowlanych
M. Zieleniewski, inżynier
w Krakowie, ul. Krowoderska 65 n. 167 st.
poleca
WYROBY BETONOWE,
a mianowicie:
nagrobki
począwszy od 3 złr., kształtów najpiękniejszych, z gwarancyą 3-krotną trwałości marmuru a o połowę tańsze. Następnie **płyty cementowe i marmurowe** w 3ch kolorach, do kościołów, mieszkań, sklepów i na chodniki. **Schody, progi, konsole, gzemsy, obramienia okien, kwadry, bardy, ozdoby architektoniczne, balustrady, lalki, słupy** drogowe, **rury, rynny** (począwszy od 30 ct. za metr bież.), **żłoby** (po 6 złr.), **ławki, słupy** do latarń, **muszle** pod rynny (po złr. 1·20).
Wykonywa
ogrodzenia, mosty, przepusty, domy, kanały i t. d.
Również poleca **wszelkie artykuły budowlane.**
Cenniki, rysunki, plany i kosztorysy na żądanie.
Zamówienia dla ułatwienia miejscowym przyjmuje również: **Biuro fabryki Wgo L. Zieleniewskiego przy ulicy św. Marka.** (2041-3-12)

WINOGRONA
Od 15 sierpnia, jak co roku **do 5 października** rozsyłam zupełnie dojrzałe, słodkie i trwałe **winogrona stołowe** w najlepszym gatunku po cenie
złr. 1·70
za koszyk 5 kilo opłatnie bez żadnych wydatków do wszystkich stacyj pocztowych Austro-Węgier, za pobraniem pocztowem.
R. Maiti w Tryeście.
Trzy koszyki razem pod jednym adresem tylko 4 złr. 75 centów. (1884-10-14)

NOWY WYNALAZEK
PARFIA **IXORA**
ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek . . .	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, boulevard de Strasbourg, 37.
[775-10-]

Materye na ubrania
tylko z trwałej dobrej wełny owczej, dla mężczyzny średniego zwrostu **3 metry 10 centim.** na **ubranie** z dobrej wełny owczej
złr. **4·96** na **ubranie** z lepszej wełny owczej za
„ **8·—** „ „ „ delikatnej „ „ „
„ **10·—** „ „ „ najlepszej „ „ „
„ **12·40**
Pledy podróżne po złr. 4, 5, 8 do złr. 12, nieodpowiednie będą za zwrotem portorya napowrót przyjęte, bardzo piękne ubrania, materye na spodnie, surdut, zarzutki, płaszcze deszczowe, tüffel, pakłak, sukna wojskowe, szewioty, trykoty, peruwien, dosking, kamgarny, sukna bilardowe poleca
Jan Stikarofsky,
skład fabryczny w Bernie Brünn.
Próbki opłatnie. Zbiór próbek dla krawców na koszt. Zwracam uwagę pp. **krawców** na obfity wybór i **nader tanie ceny.** Ponieważ wielu z Szan. kupujących zaufa mi i sprowadza materye bez poprzedniego zobaczenia próbek, przeto tak zamówione towary w nieodpowiednim razie przyjmuję napowrót. Próbek czarnego peruwienu i doskinu nieposyłam, gdyż zamówienie jest tylko rzeczą zaufania. (2088-4-24)
Korespondencya w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim.

WINA lecznicze
WYROBU
Dr KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie.
WINO chinowe. Prawdziwy wyciąg z trzech gatunków kory chinowej tj. brunatnej, czerwonej i królewskiej, przyrządzony zapomocą sposobu wypierania (methode de deplacement). Dla rekonwalescentów, po słabościach wycieńczonych, nerwowych, przeciw febrom, gastralgiom i t. p.
WINO chinowo-żelaziste. Wyciąg powyższy zaprawiony połączeniem żelazistem nieoczasowanej jakości, ponieważ jest prawie bez smaku i bardzo łatwo przez ludzi przyswojony bywa. Tam gdzie chodzi o usunięcie chorób z braku lub nieprawidłowej jakości krwi pochodzących, nadzwyczaj skuteczne i przez wszystkich niemal lekarzy przepisywane.
WINO pepsinowe. Użycie tego wina jest bardzo rozpowszechnione. Służy ono dla słabych, którzy sami nie wydzielają w żołądku dostatecznej ilości fermentu dla strawienia spożytych pokarmów, białko w sobie zawierających, także jednak dla zdrowych, którzy często i dużo jedzą i pić lubią, ponieważ używając to wino przy swoich sympozyach, prędko trawią i czynności natogowej swemu oddawać się mogą.
WINO peptonowe. Pokarm płynny, który wchodzi w ustrój ludzki prawie bez pomocy żołądka. Wino samo przez się jest takim pokarmem, pepton zaś jest zupełnie strawionem mięsem. Te dwa środki połączone stanowią więc całość niezrównaną pod względem odżywienia ustroju wycieńczonego i wcale nie lub źle trawiącego.
WINO rumbarbarowe. Lekospis austryacki żąda malagi jako podstawy do wina Darellego. Moje wino rumbarbarowe sporządzam na winie hiszpańskiem, lekszem od malagi i bez dodatku kardamonu i skór pomarańczowych. Doskonały środek, osobliwie dla niewiast i dzieci w razach katarów żołądkowych lub kiszek. Jest ono o połowę tańsze jak wino Darellego.

Pomimo krótkiego czasu istnienia moich win leczniczych, przecież bardzo wielu lekarzy a pomiędzy nimi i tacy sławy europejskiej, przekonali się o ich doskonałości, czem się czuli zniewoleni nadesłać mi bardzo pochlebne świadectwa uznania, które w streszczeniu przytaczam:
Wny **Dr. Alfred Biesiadecki** c. k. radca namiest., krajowy referent sanitarny: „Wina lecznicze p. KAROLA MIKOLASCHA przewyższają swą dobrocią i skutecznością inne wyroby po części firm zagranicznych i są jedyne w swoim rodzaju, tak jako środki dyjetetyczne jako też i lecznicze".
Wny **Dr. Karol Braun von Fernwald** c. k. radca dworu, profesor i dyrektor kliniki położniczej w Wiedniu:
„Wina lecznicze p. Dr. KAROLA MIKOLASCHA uznaję za bardzo dobre, w skutek czego będę je przepisywał".
Wny **Dr. Józef Spaeth** profesor i dyrektor kliniki położniczej w Wiedniu c. k. wyższy radca sanitarny:
„Wina lecznicze p. KAROLA MIKOLASCHA rozpoznawałem i przyszedłem do przekonania, że sumiennie są wyrobione. Spodziewam się po nich znakomitych skutków".
Wny **Dr. Drasche** profesor przełożony Wgo oddziału medycznego w głównym szpitalu w Wiedniu badał wszystkie wina szczegółowo na chorych swego oddziału, przytacza słabości, w których je używał i pisze przy końcu:
„Wina lecznicze p. KAROLA MIKOLASCHA odznaczają się przyjemnym smakiem i znakomitymi skutkami. Są one w praktyce pod każdym względem polecenia godnemi".
Wny **Dr. Lorinser** jako dyrektor szpitala na Wiedeniu w Wiedniu, badał skutek na różnych chorych i potwierdza:
„Wina lecznicze p. KAROLA MIKOLASCHA są dobrze wyrobione i posiadają te własności, które od takich przetworów spodziewać się można".
To samo mniej więcej zdanie, pochwały i polecenia zawierają się w świadectwach wystawionych przez PP. Drów: **Józefa Weigla, Oskara Widmana, Edwarda Sawickiego, G. Ziembickiego** wraz i innych.
Wina lecznicze i napojów dla rekonwalescentów p. Dr. KAROLA MIKOLASCHA używam od dłuższego czasu tak w klinice jako też w praktyce prywatnej, i jestem z działania ich jak najzupełniej zadowolony. Zasługują one w zupełności na uznanie u lekarzy i w większej części na polecenie.
Kraków dnia 2 czerwca 1882. **Prof. Dr. Edward Korczyński**
Dyrektor kliniki lekarskiej w uniw. Jagiellońskim. mp.
Opierając się na chemicznych badaniach, uskutecznionych przez prof. Radziszewskiego, na przetworach leczniczych Pańskiego wyrobu, używałem takowych w różnych chorobach dziecięcego wieku tak w praktyce prywatnej, jako też i w szpitalu dzieci będącym pod moją dyrekcyą.
Na podstawie poczynionych doświadczeń donoszę Wielm. Panu, że przetwory te przyrządzone na winach szlachetnych a w szczególności wina chinowe, chinowe z żelazem, pepsynowe, peptonowe i rumbarbarowe nie ustępują w niczem takimże przetworom przesyłanym z zagranicy, bywają przez dzieci chętnie zażywane i przy należytych wskazaniach użyte, przynoszą bardzo dobre skutki.
Również w handlu pańskim znajdujące się stare koniaki, stare wina tokajskie, hiszpańskie i malagi używam za wyborne środki krzepiące dla rekonwalescentów.
Kraków dnia 8 lipca 1882 r. **Dr Maciej Leon Jakubowski** m. p.
Dyrektor szpitala św. Ludwika dla dzieci w Krakowie.
Broszura do każdej flaszki win powyższych dołączona omawia własności tychże i zawiera wyniki rozbioru chemicznego przez Wgo Dra **Br. Radziszewskiego,** profesora chemii na Uniwersytecie lwowskim.
Butelka mieszcząca ¾ litra każdego z win leczniczych kosztuje złr. **1·50.**
Za opakowanie i stempel przy posyłkach liczę 20 ct. od jednej, 30 ct. od 2ch, 35 ct. od 3ch, 50 ct. od 4ch do 6ciu a 80 ct. od tuzina butelek.
Skład główny dla Galicyi i Bukowiny w aptece „pod Gwiazdą"
Piotra Mikolascha we Lwowie.
Skład główny dla Austro-Węgier i dla państw ościennych
u p. Wilhelma Maagera w Wiedniu, Haumarkt, Nr. 3.
Składy w Galicyi: We LWOWIE u pp. aptekarzy: K. Krzyżanowskiego i Jakóba Pipesa, w KRAKOWIE: u p. aptekarza **F. GRALEWSKIEGO,** w BRZEŻANACH apteka p. Dembińskiego, w KOŁOMYI apt. p. Sidorowicza i Stenzla, w TARNOPOLU apteka p. Jamrógiewicza, w PRZEMYŚLU apteka p. Tarczyńskiego, w JAROSŁAWIU apteka p. Rohme, w PRZEWORSKU apteka p. Świtalskiego, w BEŁŻCE apteka p. Grossa, w BOLECHOWIE apteka p. K. Schindlera, w BRODACH apt. p. Kulaka, w BUCZACZU p. K. Lewickiego, w DROHOBYCZU apt. p. Raczki, w RZESZOWIE apteka p. Kalinowskiego, w STANISŁAWOWIE apteka p. Billa, w TARNOWIE apt. p. Chodeckiego, w ŻÓŁKWI u p. Dadl'es. (1805-6)
Skład główny w Czerniowcach w apt. p. Krzyżanowskiego.
Dr Karol Mikolasch,
właściciel apteki „pod Gwiazdą" we LWOWIE.
FIRMA: **Piotr Mikolasch.**

PIERWSZY I NAJWIĘKSZY
dom komisowy i wywozowy
mebli
i ZUPEŁNYCH URZĄDZEN DOMOWYCH
po największej części pochodzących od
dostojnych panstw.
Umeblowanie do salonów, jadalń, pokoi mezkich, budoarów, sypialń, pokoi gościnnych i przedpokojów we wszelkich możebnych kształtach — wszystko bardzo trwała robota z pierwszych zakładów — są wystawione po tanich cenach w podpisanym domu komisowym i wywozowym uporządkowane pokojami.
Obrazy olejne, francuskie bronzy, jednem słowem wszystkie potrzeby do komptetnego urządzenia mieszkań. (1497-29)
D. FRIEM & WECHSLER's Kommissions u. Exporthaus,
Wien, Stadt, Graben Nr. 8, Eingang Spiegelgasse Nr. 1.
Przyjmujemy na komisową sprzedaż meble z domów arystokratycznych.
Prosimy uważać dokładnie na firmę i adres. Cenniki darmo.

Das im Jahre 1858 gegründete erste österreichische
Annoncen-Bureau A. Oppelik
WIEN, STADT, STUBENBASTEI Nr. 2
(Eckhaus der Wollzeile Nr. 36)
empfiehlt sich zur Besorgung von Annoncen aller Art für
sämmtliche in- und ausländische Journale,
Für eine **reele** Ausführung aller einlaufenden Aufträge bürgt die allgemein als **solid** bekannte u. älteste Firma dieser Branche in Oesterreich-Ungarn.
Preis-Courante und Kosten-Voranschläge gratis und franco.

Józef Dumaire
nauczyciel dyplomowany języka francuzkiego, udziela u siebie i w domach **prywatnych lekcyj.** Żona udziela języka niemieckiego i francuzkiego — Ul. Grodzka, Nr. 32. (2119-3-3)

Angielka posiadająca język francuzki **poszukuje lekcyj.** — Wiadomość przy ulicy Floryańskiej, pod Nr. 55, u p. *Bernacińskiej.* (2127-2-3)

Teoretycznie i praktycznie wykształcony
rządca dóbr
z Szląska austr., z kilkoletnią praktyką, kawaler, poszukuje posady zaraz lub od 1go października jako rządca, rachmistrz lub kasyer. Łaskawe oferty pod **J. R.** przyjmuje p *Jan Zaremba,* w Krakowie, przy ulicy Szpitalnej, pod Nr. 18. (2115-3-3)

Dom dwupiętrowy
pod Nr. 8/21, przy ul. Garncarskiej, ładnie i trwale zbudowany — oraz ogrodu 1½ morga do sprzedania. Ogród może być parcelami sprzedany. — Tamże jest **mieszkanie** na drugiem piętrze składające się z sześciu ubikacyj, od 1go października do wynajęcia — jakoteż **stajnia** na 4 konie każdej chwili do najęcia. — Bliższa wiadomość u właściciela. (2071-5-)

Mieszkanie
7 pokoi z przynależytościami w domu p. *Armatowicza,* przy ul. Batorego do wynajęcia od 1go października lub 15go września b. r. Wiadomość tamże. (2133-2-3)

Przy ulicy Szlak Nr. 40
w domu bankowym L. B. jest na drugiem piętrze wielki jasny **pokój** o dwóch oknach, z osobnym wchodem, meblami i opałem, miesięcznie za 15 złr. zaraz do najęcia. Dla starszych panów lubiących spokój, świeże powietrze i czystość jest do polecenia. Studenci znajdą tam także spokój do nauki. (2123-2-3)

Dom trzechpiętrowy
z ogrodem warzywnym i owocowym, przed 10 laty dobrze zbudowany, pod Nr. 14, przy ulicy Starowiślnej, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u **administratora przy ul. Wiślnej, pod L. 4, I piętro, Nr. drzwi 7.**
(2080-2-3)

15 sztuk młodych
krów
pół krwi Schwytzkiej, ma na sprzedaż zarząd dóbr w JASIONCE p. Rzeszów. (2118-2-3)

Coroczna sprzedaż koni arabskich
ze stada
JO. księcia Romana W. Sanguszki
odbędzie się w roku bież.
d. 9 października
w Sławucie
(stacya Kijowsko-Brzeskiej żel. drogi).
Wystawionych będzie na sprzedaż około 40 koni, z tych jeden ogier oryginalny arabski, ze 20 ogierów i tyleż kobył różnego wieku, własnego chowu. (2060-3-3)

Bardzo piękne wyborowe trwałe
Vöslauskie winogrona kuracyjne
dostarcza za zaliczką pocztową pierwszy handel wywozowy winogron pod firmą
Jos. Smek
w Wiedniu, Franciskanerplatz Nr. 3.
1 koszyk pocztowy 5 kilo kosztuje złr. 1·50 — opakowanie oddzielnie 30 ct.
Odprzedającym i kupującym większą ilość udzielam zniżkę. — Adres depesz: **Smek Franciskanerplatz Wien.**
(2096-4-15)

ODEZWA!
PP. Lekarzy, Aptekarzy, Felczerów i Akuszerki
uprasza się o podanie swych adresów do Kalendarza Krakowskiego Józefa Czecha na rok 1883, w celu umieszczenia ich **bezpłatnie** w tym Kalendarzu w Szematyzmie Krakowskim. Termin do dnia 15 b. m.
Zarząd Drukarni „Czasu."

Młoda Niemka
umiejąca szyć i znająca roboty ręczne poszukuje miejsca jako bona. — Adres: **A. H., Nr. 19,** poste restante **Bielitz Östr. Schlesien.** (2112-3-3)

PIES średniej wielkości, biały, ciemno znaczony, rasy kurlandzkiej, zginął dnia 3 września w Krakowie. Łaskawy znalazca zgłosi się pod adresem: **F D. w Wieliczce,** gdzie otrzyma wynagrodzenie. (2126-2-3)

Winogrona kuracyjne
Vöslauskie
rozsyła dobrze opakowane **od 1go września,** koszyk 5-kilowy **opłatnie bez żadnych kosztów po najtańszych cenach**
Józef Mitterlechner, junior,
(1994) Vösslau, pod Wiedniem. (-6-6)

WINOGRONA
5 kilo opłatnie do każdej stacyi pocztowej **tylko** za nadesłaniem złr. 1·60 (także wywóz wina).
P. v. Torkos w Modern
(2012-3-3) pod Preszburgiem.

W wiedeńskim c. k. ogólnym szpitalu używane były w sposób doświadczalny
Dra Poppa środki zębowe
w leczniczym oddziale słynnego **profesora Dra Draschego** pod jego kierunkiem i przez niego uznane zostały jako odpowiednie i doskonałe.
Liczne świadectwa najsłynniejszych lekarzy. — Medale z różnych wystaw.
PRZEZ 30 LAT WYPRÓBOWANA
woda anaterynowa do ust

Dra J. G. Poppa,
c. k. nadwornego dentysty
w Wiedniu,
I., Bognergasse 2.
Radykalny środek leczniczy na każdy ból zębów, tudzież każdą chorobę jamy ustnej i dziąseł. Uznana woda do płukania w przewlekłych cierpieniach szyi. 1 wielka flaszka złr. 1·40, 1 średnia 1 złr., 1 mała 50 c.

C. k. nadw. dentysty Dra Poppa
Roślinny proszek do zębów sprawia po krótkiem użyciu lśniąco białe zęby bez szkodliwych skutków. Cena pudełka 63 c.
Anaterynowa pasta do zębów w słoikach szklannych po złr. 1·22, uznany środek do czyszczenia zębów.
Aromatyczna pasta do zębów, najlepszy środek do pielęgnowania i konserwowania ust i zębów, sztuka 35 c.
Plomba do zębów, praktyczny i niezawodny środek do plombowania samemu sobie dziurawych zębów. Pudełko złr. 2·10.
Mydło ziołowe. Najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom, wyrzutom, plamom wątrobianym i piegom, dla wzmocnienia i utrzymania czystej i gładkiej cery, przeciw stłuszczeniom, nieczystej cerze i wypryskom po 30 cent. [301-16-23]

Uprasza się Szanowną Publiczność, aby żądała wyraźnie wyrobów c. k. nadwornego dentysty Poppa i tylko wtedy przyjmowała, jeżeli mają mój znak ochronny.
Składy moich preparatów utrzymują w KRAKOWIE pp. W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., A. Siedlecki apt., bracia Baruch, K. Wiszniewski apt., J. Zaplatalski, W. Fenz, E. Stockmar apt., J. Trauczyński apt. „pod Koroną", Antoni Dylski apt. „pod Złotą Głową", J. Nowakowska, róg ulicy Brackiej, dom Ks. Jabłonowskiego; w PODGORZU p. Skakalski apt.; we LWOWIE pp. Mikolasch apt., Z. Rucker, J. Piepes apt., J. Beiser apt., C. Krzyżanowski apt., Nahlik apt., A. Sklepiński apt., M. Müller handel galanteryjny i K. Strzyżowski handel galanteryjny; w WIELICZCE p. B. Miczyński aptek.; w WADOWICACH pp. Ign. Brosig i Kurowski apt.; w BOCHNI pp. F. Reiss apt. i P. Niedzielski; w TARNOWIE pp. W. T. A. Wielogórski, E. Rank apt. i A. Tenczyn apt.; w BIAŁY p. Keler apt.; w SUCHY p. Majer; w KENTACH p. Fuchs apt.; w ZATORZE p. Winnicki apt.; w NOWYM SĄCZU pp. Filipek apt. i Ign. Garan; w ŻYWCU pp. Kloska apt. i Blumenthal apt.; w BRZESKU p. Janoszek apt.; w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Sp., A. Karpiński apt.; w BUSKU p. E. Wysoczański apt.; w WIŚNICZU D. Chalbazany apt.; w NOWYMTARGU K. Laur i Kwieciński apt.; w ROPCZYCACH M. Żymirski apt.; w CHRZANOWIE K. Sporysz; w GORLICACH W. Rogawski; tudzież wszyscy aptekarze, handle parfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

Marienbadzkie losy wojskowego kurhausu
3400 wygranych w złocie, srebrze i drogich klejnotach wartości złr. 25 000 po 50 c.

Marienbadzkie losy wojskowego kurhausu
główna wygrana damskie klejnoty brylant, po 50 c.
(garnitur, 5 sztuk) wartość złr. 8000.

Marienbadzkie losy wojskowego kurhausu
druga wygrana srebrny serwis stołowy po 50 c.
(138 szt.) wartość złr. 2000. Prócz tego 158 głów. i 3240 pobocz. wygr.

Do nabycia we wszelkich urzędach loteryjnych, kolekturach i u sprzedających losy.
Główna sprzedaż losów: 12 Wien, FORTUNA Rothenthurmstr. Ernst Klingstein. Wechselhaus der Administration der Wien, Rothenthurmstr. 12
(2015-2-5)

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 7 września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	116 75	118 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	58 50
Dukat ważny	5 55	5 67
20-frankówka	9 40	9 50
Imperyał ważny	9 64	9 73
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 25	100 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 50
4% „ „ „ „ „ II em.	87 50	88 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 —	100 75
6% listy „ banku hipot.	101 50	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	101 50	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 —	102 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	98 50	99 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 — m.lir	100 — m.lir
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 —	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	319 —	321 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 —	174 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	302 —	315 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 —
Losy miasta Stanisławowa	23 75	25 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 6 wrześ.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	76 85	77 —
4⅕% „ srebrna	77 30	77 45
4% „ złota	95 60	95 75
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	120 75	121 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 50	131 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	134 75	135 25
„ „ 1864 „ 100 „	170 —	170 50
„ „ 1864 „ 50 „	168 50	169 50
Losy Como-Renten	34 —	35 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	108 50	— —
Bukowińskie „ „	99 50	100 —
Galicyjskie „ „	99 75	100 25
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 50	107 —
Wyższo-austryackie „ „	104 —	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	99 —	99 50
Węgierskie „ „	98 50	99 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 —	98 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 75	135 25
6% Renta węgierska złota	118 90	119 10
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	94 60	94 90
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	120 80	121 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	238 50	239 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	322 70	322 90
„ „ węgierskie . 200 „	310 75	311 —
Depositen-Bank . 200 „	211 50	212 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	874 —	880 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	829 —	830 —
Unionbank . 100 „	126 20	126 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	145 75	146 —
Wied. Bankverein . 100 „	118 75	119 25
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	-- --	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	175 25	175 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	594 —	596 —
Elżbiety . 210 „ „	213 25	213 75
Linz-Budweis . 200 „ „	192 25	192 75
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	183 —	183 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2775	2780
Franciszka Józefa . 200 „ „	193 25	193 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	320 —	320 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	148 75	149 25
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	172 50	173 —
Nordwest austr. . 200 „ „	217 —	217 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	242 25	242 50
Rudolfa . 200 „ „	166 —	166 75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	164 —	164 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	353 75	354 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	156 25	156 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	247 —	247 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	163 25	163 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	164 75	165 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	167 25	167 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 75	119 25
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 75	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	106 —	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 75	102 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	92 —	92 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 80	100 40
5% „ „ „ nowe 37 lat	99 80	100 40
6% „ Bank. Hipot. lwow.	101 75	102 25
6% „ „ Włośc. „	101 50	102 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 50	102 50
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 60	100 75
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 25	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	94 30	94 60
Alföld-Fiume . 200 „ „	96 50	97 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	96 —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	98 75	99 —
Em. 1869 300	98 50	98 75
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	102 —	102 25
„ Em. 1870 . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ 1972 . 200 „ „	101 50	102 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 75	102 25
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 25	107 —
„ wal. austr. „	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 25	107 50
„ poż. 14 milion. 1882 „	106 25	106 75
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	106 50	107 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	101 80	102 —
„ Em. 1873 . 200 „ „	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	100 10	100 40
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	98 25	98 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 50	95 —
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 75	100 25
„ III „ 1868 300 „ „	98 —	98 50
„ IV „ 1872 300 „ „	95 50	96 50
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 50	102 75
„ „ Lit. B. . 200 „ „	101 75	102 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 60	101 —
„ Em. 1869 . 300 „ „	100 60	101 —
„ Em. 1872 . 300 „ „	100 60	101 —
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	118 50	119 25
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	91 50	92 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	179 50	180 50
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	134 50	134 75
„ . 200 złr. 5%	117 60	118 —
Theissb.-Gesell. „ „	100 —	100 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	94 50	95 —
„ „ II Em. 200 „ „	92 —	92 75
„ Nordost . 300 „ „	91 30	91 60
„ „ złotem . 200 „ „	112 60	113 50
„ Westbahn . 200 „ „	97 —	98 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	96 50	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	114 50	114 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	126 75	127 25
„ Węgierskie . „ 100	118 25	118 75
3% „ Tureckie . fr. 400	25 —	25 50
Kredytowe . złr. 100	174 75	175 —
Clary . złr. 42	— —	41 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	109 —	110 —
Insbrucku „ 20	23 —	24 —
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 20	20 35	20 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	— —	39 25
Palfy „ 42	38 20	38 70
Rudolfa „ 10½	21 —	22 —
Salma „ 42	51 75	52 25
Salzburgskie „ 20	23 50	24 —
St. Genois „ 42	47 75	48 25
Stanisławowskie „ 20	24 25	25 —
4½% Tryesteńskie „ 105	127 —	127 50
4% „ „ 50	— —	63 25
Waldsteina „ 21	— —	29 —
Windischgrätza „ 21	38 75	39 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 63	5 65
20 frankówki	9 45	9 46
Imperyały rosyjskie	9 68	9 70
Funty szterl. angielskie	11 85	11 88
Liry tureckie złote	10 74	10 77
Marki niemieckie za 100 marek	58 —	58 10
Rubel papierowy za 100	117 25	117 75

Lwów 6 wrześ.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	304 50	309 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 70	100 70
4% „ „ „ „ „	91 50	93 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 70	100 70
6% „ „ Banku hip. gal.	101 90	102 90
6% „ „ włośc. galic.	101 50	103 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 25	100 25
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 7 wrześ.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	35
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	87	—
kupon	—	—	105	

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Odpowiedzialny rządca Drukarni Józef Łakociński.